Nr. 165 Niedziela, 21 lipca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

si — Gimnazjum żeński kiej Anny Kle

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł**
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji **21-18**, Administracji **21-17**. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Racja stanu czy złośliwość?

Na sejmowej sali w Warszawie toczył swe obrady sejm niezwyczajny; sejm przedstawicieli siedmiomiljonowej rzeszy tych Polaków, którym nie jest dane żyć i pracować w ojczystym kraju, ale którzy jednak uważają się za związanych mocarnem sprzęgłem ducha z macierzą.

I oto na sali tej, po brzegi zresztą wypełnionej, widniało kilka pustych ław; nad niemi dwa wiele mówiące napisy: „Delegacja emigracji polskiej z Rosji" i „Delegacja Polaków z Litwy".

Zadziwiłby się ktoś obcy, rzeczy nieświadom. Czy może w tych dwóch krajach garstka tylko znikoma Polaków mieszka, że im nijak było wyłonić z pośród siebie reprezentację? Czy też może w owych rosyjskich czy litewskich Polakach zamarł wszelki duch narodowy, iż nie uważali za swój obowiązek swą solidarność z całością zamanifestować? Czy też może owe dwa kraje są tak dalekie, tak morzami przepastnemi, górami niebosiężnemi od nas odcięte, że nie do przezwyciężenia są trudy podróży?

I zdziwiłby się, gdyby się dowiedział, że wprost przeciwnie mają się rzeczy. Że przybyli właśnie na zjazd Polacy z za mórz, z za oceanów, z północnej i południowej Ameryki, ze wschodnich krańców Chin, z wysp Oceanu Spokojnego, a nie przybyli jedynie z dwóch krajów, z któremi Polska ma wspólną polityczną granicę, z których ot, miedzę przejść trzeba, by w Warszawie się znaleźć. I nie uwierzyłby, że tam w Rosji i na Litwie biją najgoręcsze może serca polskie, które duchem i myślą zapełniły owe puste na pozór ławy w warszawskiej sali sejmowej. A dowiedziałby się w końcu ze zdumieniem, że nie reprezentantów garstki nieznacznej a ćwierć miljonowej rzeszy na Litwie, zaś półtoramiljonowej w Rosji sowieckiej, przemocą uwięziono w granicach tych państw, by im uniemożliwić warszawskie posłowanie.

Dni temu kilka, mówięc o znaczeniu pierwszego zjazdu Polaków z zagranicy, mieliśmy sposobność skreślić przyczyny dla jakich sam komitet Zjazdu wzbronił się dopuścić do swych obrad tych t. zw. „polskich delegatów" ze związku sowieckich republik. Kiedy mianowicie doszło tamtejszych Polaków zaproszenie, by do wyboru swych delegatów przystąpili, ujął tę rzecz w swe zapobiegliwe a dławiące ręce wszechładny komintern a zwłaszcza „polska" jego sekcja i sam postanowił dokonać wyboru w imię dwu zasad: delegatem do Warszawy może być tylko komunista; każdy delegat bierze na siebie zobowiązanie głoszenia na warszawskim zjeździe haseł potępiających państwowość polską jako ostoję „burżuazyjnego" systemu a propagujących ideję przeobrażenia Polski w organizm komunistyczno-bolszewicki. Z tych nie wybranych a narzuconych delegatów, reprezentujących w tych warunkach nie polski element z zagranicy a owszem element, polskość tę negujący, komitet zrezygnować musiał i zrezygnował.

Na Litwie rzecz rozegrała się jeszcze prymitywniej. Tu wogóle nie kwestja wyboru delegatów nie przyszła na tapet. Tu święciła triuf śmieszna w dziesiejszych stosunkach międzynarodowych a jednak ściśle przez waldemarasowski rząd stosowana zasada, że nikomu wogóle nie wolno przekroczyć litewsko-polskiej granicy. O ile bowiem jeszcze w latach ubiegłych tu i ówdzie jakiś „prawowity" Litwin mógł czasami uzyskać wizę na wyjazd do Polski, dla Polaków było to od szeregu lat wykluczonem; od roku zresztą i dla samych Litwinów. Złośliwa, dokuczliwa, niegodna nowoczesnej, demokratycznej republiki pieczęć znalazła się na wszystkich litewskich paszportach zagranicznych: „Tinka kelanti i visas salis isskiriant Lenkija" (do wszystkich krajów prócz Polski).

Sprawiedliwość przyznać każe, że logicznie wyżej stanęła w tym wypadku przyjęta przez rząd sowiecki niźli litewski zasada, chociaż etycznie i politycznie na jednym stoją poziomie. Krok sowiecki był wyrazem tych stałych, uporczywych tendencyj ujawniających się na każdym kroku, w każdem poczynaniu sowieckich czynników, uprawiania komunistycznej propagandy wszelkiemi środkami, na każdym możliwym terenie. Na Litwie brakło wogóle jakiejkolwiek zasady, jakiejkolwiek tendencji, jakiegokolwiek celu, choćby urojonego. Opór bezsilnego, złośliwość słabego i... nic więcej.

Za dużo tkwi na Litwie polskich tradycyj, za dużo dla wspólnej Rzeczypospolitej przelano tam krwi, iżbyśmy mieli Litwie z tego powodu złorzeczyć. Boli nas tylko jej zaślepienie i życzymy jej, by wydostała się czem prędzej z wszechwładzy tyranów, którzy usprawiedliwiają regime gwałtu i samowoli fikcją obawy przed Polską.

———

P. Prezydent Rzeczypospolitej w dalszej podróży

po Małopolsce przybył na teren Województwa lwowskiego.

Entuzjastyczne powitanie przez ludność wszystkich narodowości.

Uroczyste posiedzenie Okr. Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie.

Rzeszów, 19 lipca. (PAT.) W Zalesiu, gdzie P. Prezydent Rzplitej nocował, urządzono w piątek rano defiladę ochotniczej straży pożarnej i oddziałów P. W. Następnie P. Prezydent uczestniczył w uroczystem nabożeństwie, odprawionem w cerkwi greckokatolickiej, witany przez miejscowego proboszcza gr.-kat. i niezliczone rzesze miejscowej ludności.

Po przybyciu do Rzeszowa, Dostojny Gość wziął udział w uroczystem posiedzeniu jubileuszowem z okazji 50-lecia Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Uroczyste posiedzenie otworzył prezes O. T. R. Gumiński, składając hołd Panu Prezydentowi, poczem streścił historję O. T. R. i omówił fakt niedawnej fuzji Towarzystwa Rolniczego z Towarzystwem Kółek Rolniczych na terenie Małopolski.

Z kolei zabrał głos burmistrz m. Rzeszowa, Krogulski, który składając Głowie Państwa wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności, wzniósł w zakończeniu okrzyk na cześć Dostojnego Gościa, który to okrzyk powtórzyli z zapałem wszyscy uczestnicy posiedzenia. Następnie P. Prezydent złożył swój podpis na specjalnej karcie księgi pamiątkowej O. T. R.

Zwiedzanie ośrodków rolniczych.

Żegnany owacyjnie przez ludność m. Rzeszowa, udał się P. Prezydent w dalszą drogę na zwiedzenie rolniczych ośrodków w powiecie rzeszowskim, łańcuckim i przeworskim.

Dostojnemu Gościowi towarzyszyli prócz świty wojewoda Gołuchowski, gen. Galica, gen. Wieczorkiewicz, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Rogowski, komendant policji lwowskiej Grabowski. Prócz tego z ramienia Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego pp. Dolanowski, Jura i Budzyń.

Pierwszym etapem podróży P. Prezydenta w dniu dzisiejszym było Zaczernie, gdzie Dostojnego Gościa powitali przedstawiciele miejscowych władz i duchowieństwa.

Na uwagę zasługuje przemówienie sen. Dąbskiego, który składając hołd P. Prezydentowi, wspomniał o konsolidacji organizacyj rolniczych, która nastąpiła pod auspicjami Dostojnego Gościa. Zapewnił on P. Prezydenta, że ziemianie dążyć będą wszelkiemi siłami do tego, ażeby nastąpiło całko[illegible] porozumienie między wielką i małą własnością dla dobra i wielkości Państwa. Po obejrzeniu zagród oraz trzody chlewnej, udał się P. Prezydent do Staromieścia, gdzie obejrzał szkołę mleczarską.

W Łańcucie wśród entuzjastycznych okrzyków, wznoszonych na cześć Dostojnego Gościa, powitała P. Prezydenta Rada miejska i miejscowe władze.

W Albigowej w imieniu ludności witał Dotojnego Gościa Starosta Łodziński i ks. Krzyżanowski.

Rzeszów, 19. 7. (PAT.) W chwili, gdy P. Prezydent zatrzymał się koło ruin zamku w Melsztynie, siostra znanego [illegible] Jacka Malczewskiego, p. Skaryszewska, ofiarowała Dostojnemu Gościowi obraz pendzla Jacka Malczewskiego, wyobrażający ruiny zamku w Melsztynie.

P. Prezydent gościem Ordynacji Przeworskiej.

Przeworsk, 19 lipca. (PAT.) O g. 17.15 przybył P. Prezydent do Przeworska. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej 39 p. p. powitał P. Prezydenta u bramy triumfalnej Starosta Adam Remiszewski, burmistrz miasta Rybicki i ks. Bulichowski, prezes miejscowego O. T. R. Po powitaniu udał się P. Prezydent do zamku ks. Andrzeja Lubomirskiego, a wreszcie wyjechał na zwiedzenie Przeworska, witany wszędzie owacyjnie przez ludność. P. Prezydent zwiedził miejscową cukrownię, wspaniale udekorowaną, a następnie udał się samochodem do Gorliczyna, gdzie zwiedził folwark, interesując się żywo laboratorjum spożywczo - chemicznem Ordynacji Przeworskiej, serownią itd.

O godz. 20.30 ks. Andrzej Lubomirski wydał w pałacu przeworskim obiad. W czasie deseru gospodarz wzniósł toast na cześć P. Prezydenta, kończąc go następującym ustępem: »Za czasów niewoli, tworząc hufce zbrojne do walki ekonomicznej o rodzimą produkcję, nigdy nie traciłem nadziei, że powiewać będą nad nami własne sztandary narodowe. Dziś, gdy jako znak widomy niepodległości zjawia się u warsztatu naszej pracy Najwyższy Dostojnik Państwa, a zarazem największy Jego Pracownik, sztandary te słyszymy szumiące nad naszemi głowami, dodające otuchy do dalszej walki. Z życzeniem, by Ci, Dostojny Panie Prezydencie, Pan Bóg dał uwieńczyć Twoje znoje największem powodzeniem dla Państwa, piję Twe zdrowie winem, które widziało króla Jana Sobieskiego i wznoszę okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Prezydent Ignacy Mościcki niech żyją!« Okrzyk ten wśród dźwięków Hymnu Narodowego, odegranego przez orkiestrę wojskową, zebrani trzykrotnie owacyjnie powtórzyli.

Po obiedzie odbył się w salonach pałacu raut, w którym oprócz Dostojnego Gościa, Jego świty i gospodarzy, wzięło udział okoliczne ziemiaństwo oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Po raucie P. Prezydent udał się na spoczynek.

Sprawa rokowań handlowych polsko-niem.

Warszawa, 20 lipca. Rząd polski odpowiedział ostatnio na notę rządu niemieckiego z pierwszych dni lipca b. r. w sprawie rokowań handlowych. Rząd polski zwrócił uwagę na konieczność udzielenia wyjaśnień w związku z sytuacją, wytworzoną przez podwyższenie stawek celnych przez rząd niemiecki na produkty rolne importowane do Niemiec, co zasadniczo przekreśla dotychczasowe prace delegacji w sprawie ustępstw taryfowo - celnych. Również zapowiedź dalszych zmian w polityce celnej Niemiec wymaga należytego wyjaśnienia. Równocześnie Rząd polski wyraża gotowość prowadzenia rokowań handlowych przez miesiące letnie, począwszy od 25 lipca b. r.

Podróż lorda Irvina.

Jednym z najważniejszych problemów, zajmującym dziś uwagę tak sfer politycznych jak i szerokiej opinji publicznej Wielkiej Brytanji jest bezsprzecznie kwestja indyjska. Indje, największa posiadłość brytyjska, przewyższająca tak obszarem jak i liczbą ludności kilkakroć kraj macierzysty, nie posiadają do dnia dzisiejszego charakteru samodzielnego dominjum, jakiem jest np. Kanada czy Australja. Rządzone z ramienia rządu londyńskiego przez wicekróla, pozostają w bezpośredniej zależności od rządu angielskiego.

Ogarniające świat cały ruchy nacjonalistyczno-wolnościowe nie mogły ominąć także i Indyj, kraju o poważnej dziś już gospodarczej i intelektualnej kulturze, kraju o wyrobionych szeregach przywódców politycznych, kraju, który wydał w ostatnich latach niejednego wielkiego męża myśli i ducha. Sprawa podniesienia Indyj do godności dominjum z całą mocą, z całą uporczywością wyszła na widownię zdarzeń politycznych.

Z wagi tej kwestji począł sobie dobrze zdawać sprawę rząd londyński. Poszczególne pociągnięcia jego, zmierzające do rozwiązania tej sprawy, nie zawsze jednak były szczęśliwemi. Powołana z ramienia parlamentu t. zw. Komisja Simonsa, która miała zbadać dokładnie warunki życia w Indjach i w związku z tem ustalić możliwości nadania im ustroju dominjalnego, zawiodła. Najsłabszym jej punktem był fakt, że nie zasiadał w niej ani jeden przedstawiciel ludności hinduskiej, stąd ze strony Indyj spotykała się ona z całkowitym bojkotem.

Objęcie rządów przez Labour Party przyniosło Indjom wielkie rozczarowanie. Po tym to rządzie spodziewano się kursu odmiennego od dotychczasowego. Jednakże już mowa tronowa ostudziła wszelkie indyjskie nadzieje; nie wspomniała ani słowem o hinduskich aspiracjach a natomiast z uznaniem wyrażała się o tak niepopularnej tam Komisji Simonsa.

Sytuacja rządu angielskiego w Indjach nie jest bynajmniej słaba. Wzmacnia ją niezmiernie bezustanny a namiętny konflikt między wyznawcami Mahometa i Buddy; wzmacnia ją też niezbyt silne stanowisko przywódców indyjskich. Nawet sam Motilal Nehru, »indyjski Mussolini« spotyka się od pewnego czasu z potężną opozycją zwłaszcza w południowej części kraju. Z drugiej strony ta bezsiła przywódców wobec szerokich mas kryje w sobie zarzewie poważnego ruchu socjalnego czy nacjonalistycznego, stracą przywódcy wszelką kontrolę i wszelki wpływ na działanie mas a wtedy sytuacja może stać się katastrofalną.

W takich nastrojach przyniosły ostatnie tygodnie wypadek, z którym wiąże się w Indjach oraz w Anglji wielkie nadzieje, przewidywania i obliczenia. Oto przy odgłosie 31 strzałów armatnich opuścił port w Bombaju parowiec »Rawalpindi«, na którego przednim maszcie powiewała flaga wicekróla Indyj. Lord Irwin jechał na „urlop wypoczynkowy" do Anglji.

Opuszczenie Indyj przez zastępcę brytyjskiego majestatu w czasie urzędowania nie należy do częstych wypadków. Dopiero od r. 1924 ustawa zezwoliła wicekrólowi i gubernatorom spędzać rocznie 6 miesięcy swego urzędowania poza Indjami. Lord Reading był pierwszym, który tego rodzaju urlop wykorzystał celem omówienia z londyńskim rządem ważnych problematów indyjskich. Lord Irwin idzie za jego przykładem i choć oficjalnie twierdzi, że jedzie na »holyday«, to jednak każde dziecko indyjskie wie, że urlop ten spędzi lord Irwin w pokojach India Office i różnych ministerstw i że po tym urlopie dopiero potrzebować będzie prawdziwego wypoczynku.

Przy tej sposobności okaże się czy lord Irwin posiada te wszelkie zalety, jakie mu powszechnie przypisują. Od jego przedstawienia sprawy zależy niewątpliwie wiele. Czy jego rozmowy z miarodajnemi czynnikami zdołają powstrzymać wybuch wulkanu, który już dymić poczyna, czy Mac Donald będzie w swem myśleniu i działaniu dość niezależnym, by oprócz wicekróla powołać do Londynu także przedstawicieli ruchu narodowego hinduskiego do odpowiedzialnej i decydującej współpracy, przyszłość najbliższa okaże. Przyszłość dwu narodów i własna historyczna sława dzisiejszego premjera od tego właśnie zależy.

L.

Pośrednictwo Stanów Zjednoczonych
w załatwieniu konfliktu sowiecko-chińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 lipca. Z Pekinu donoszą: Poseł amerykański Mac Murray zwrócił się późną nocą telegraficznie do ministra spraw zagranicznych Chin, Wanga, komunikując mu, że jest upoważniony przez swój rząd do rozpoczęcia rokowań w sprawie pośrednictwa Stanów Zjednoczonych w zatargu chińsko-sowieckim.

Równocześnie donoszą z Moskwy, że Briand upoważnił ambasadora francuskiego w Moskwie, Herbette, aby poczynił kroki u rządu sowieckiego w sprawie arbitrażu Ameryki w konflikcie sowiecko - chińskim. Na razie nie wiadomo, jak rząd sowiecki ustosunkuje się do propozycji Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 20 lipca. Z Waszyngtonu donoszą: Sekretarz stanu spraw zagr. podjął wczoraj pierwsze kroki, mające na celu wdrożenie interwencji międzynarodowej w zatargu sowiecko-chińskim. St. Zjedn. zaproponowały Anglji i Francji, aby każde ze swej strony zwróciło uwagę Chin i Sowietów, iż jako sygnatarjusze paktu Kelloga zobowiązali się nie prowadzić wojen. Nieporozumienie, powstałe przez zajęcie kolei wschodnio-chińskiej ma być przedłożone Trybunałowi rozjemczemu.

Jak donoszą z Paryża, Briand przyjął kolejno przedstawicieli dyplomatycznych Chin i Rosji, doradzając im umiarkowanie w celu uniknięcia zbrojnego konfliktu.

Waszyngton. 19 lipca. (PAT.). Rząd amerykański zwrócił uwagę rządu sowieckiego i chińskiego na fakt, że oba te państwa są sygnatarjuszami antywojennego paktu Kelloga. Wystąpienie to ze strony rządu amerykańskiego wywołane zostało niebezpieczeństwem wybuchu wojny między Rosją a Chinami.

Wiedeń, 20 lipca. (PAT.). Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, poseł Stanów Zjednoczonych w Chinach Murray otrzymał z Białego Domu polecenie pilnego śledzenia wypadków na granicy chińsko-sowieckiej. Poseł amerykański otrzymał ponadto polecenie pozostawania na swojem stanowisku i nierozpoczynania urlopu do czasu całkowitego wyjaśnienia sytuacji. Pozatem poselstwo amerykańskie otrzymało cały szereg tajnych instrukcji.

Berlin, 19 lipca. (PAT.). Donoszą tu z Waszyngtonu, że ambasador hiszpański i poseł chiński odwiedzili dziś sekretarza stanu Stimsona. Według krążących tam pogłosek, Japonja ma zamiar podjąć się pośrednictwa pomiędzy rządem sowieckim a chińskim. Według innych wiadomości, istnieje również możliwość przyjęcia pośrednictwa przez Amerykę, pod tym warunkiem, że oba państwa zawikłane w konflikt, zwrócą się z prośbą do rządu w Waszyngtonie.

———o———

Sowiety zrezygnują z kolei wschodn.
Znamienne oświadczenie sowieckiego komisarza.

Berlin, 20 lipca. (PAT.). »Voss. Ztg.« donosi z Moskwy, że szef komisarjatu komunikacji, członek Politbiura Rudzutak udzielił wywiadu kilku dziennikarzom zagranicznym, którym oświadczył, że rząd sowiecki ze względów zasadniczych nie wypowie wojny Chinom póki wojska chińskie nie naruszą terytorjum sowieckiego. Zarządzenia ochronne zostały wydane wskutek wiadomości, jakie rząd sowiecki otrzymał o planach i przygotowaniach ze strony białogwardzistów i emigrantów w Mandżurji do napadu na terytorjum rosyjskie. W najgorszym wypadku Rosja musiałaby się zgodzić na stratę kilkuset miljonów inwestowanych w kolei wschodniej, oraz 20 miljonów rb. dochodu rocznego z tejże koleji.

Berlin, 19 lipca. (PAT.). Telegr. Union donosi z Moskwy, powołując się na dobrze poinformowane źródła sowieckie, iż rząd sowiecki odrzuci ewentualne pośrednictwo Ligi Narodów w konflikcie sowiecko-chińskim. Rząd sowiecki oświadczył, iż zażegnanie konfliktu nastąpić musi bez jakiegokolwiek pośrednictwa strony trzeciej.

Wiedeń, 20 lipca. (PAT.). Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, sądzą tamtejsze koła miarodajne, że do faktycznej wojny rosyjsko-chińskiej nie dojdzie z tego powodu, ponieważ ani Rosja sowiecka ani też Chiny nie mają potrzebnych na ten cel pieniędzy. Groźna sytuacja nastąpiłaby dopiero wtedy, gdyby jakieś mocarstwo, silne finansowo, zostało wciągnięte w konflikt. Ani Chiny ani też Sowiety nie są w stanie zakupić dostatecznej ilości broni, amunicji i innego sprzętu wojennego. Również żaden z obu narodów nie posiada kredytu u mocarstw finansowo silnych.

Zjednoczenie niem. kooperatyw rolnych.
Na czele organizacji stanie dr. Hermes.

Berlin, 20 lipca. (PAT.). „Berl. Tageblatt' donosi, że po długich i skomplikowanych rokowaniach doszło do zjednoczenia większej części kooperatyw rolniczych w jedną organizację, do której wchodzi skonsolidowany niedawno Bank Reiffeisena oraz kooperatywy włościańskie. Nowa organizacja pod nazwą „Związek niemieckich spółdzielni rolniczych" obejmuje dziś już 36.000 spółdzielni rolnych, to jest około 3,000.000 gospodarstw rolnych na ogólną liczbę 4 miljony. Organizacja ta posiada wybitne znaczenie gospodarczo-polityczne. Do prezydjum nowej organizacji ma wejść w charakterze członka przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań z Polską dr. Hermes. „Berl. Tageblatt" twierdzi, iż skorzysta on z tej okazji celem złożenia mandatu kierownika wzmiankowanej delegacji.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 20 lipca 1929.

RUCH SŁUŻBOWY.

W MINISTERSTWIE W. R. I O. P.

Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej po- T. 91/29. Edykt z dnia 9 lipca 1929 r. mianował: profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej inż. Kazimierza Idaszewskiego, profesorem zwyczajnym miernictwa elektrotechnicznego na Wydziale Mechanicznym tejże Politechniki; profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej dr. Wacława Stefana Leśniańskiego, profesorem zwyczajnym technologji chemicznej organicznej na Wyziale Chemicznym tejże Politechniki; profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej dr. Szymona Wierdaka, profesorem zwyczajnym botaniki leśnej na Wydziale rolniczo-lasowym tejże Politechniki.

(»Monitor Polski« Nr. 163 z dnia 18 lipca 1929 r.)

WYKAZ

szkół prywatnych, w których nauka uprawnia w roku szkolnym 1929/30 do zwrotu opłat szkolnych.

I. Szkoły średnie ogólno-kształcące.
Województwo Lwowskie.

1. Borysław - Tustanowice — Gimnazjum koedukacyjne T-wa Prywatnego Polskiego Gimnazjum realnego dla Borysławia i Tustanowic, S-ka z ogr. odpow. w Borysławiu.
2. Bąkowici pod Chyrowem — Gimnazjum męskie OO. Jezuitów.
3. Dobromil — Gimnazjum koedukacyjne miejskie im. Herburtów.
4. Drohobycz — I gimnazjum żeńskie T-wa I Prywatnego Gimnazjum żeńskiego w Drohobyczu.
5. Drohobycz — II gimnazjum żeńskie im. H. Sienkiewicza, Polskiego T-wa Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. Henryka Sienkiewicza w Drohobyczu.
6. Drohobycz — Gimnazjum koedukac. im. J. Franki Ukraińskiego T-wa Pedagogicznego „Ridna Szkoła" w Drohobyczu.
7. Jarosław — Gimnazjum żeńskie im. Juljusza Słowackiego T-wa Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. J. Słowackiego w Jarosławiu.
8. Jarosław — Gimnazjum żeńskie im. M. Marceli Darowskiej Zgromadzenia SS. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
9. Kolbuszowa — Gimnazjum koedukac. T-wa Szkoły Gimnazjalnej męskiej.
10. Lwów — Gimnazjum żeńskie SS. Bazyljanek.
11. Lwów — Gimnazjum żeńskie Józefy S. Goldblatt Kamerlingowej.
12. Lwów — Gimnazjum koedukacyjne z niemieckim językiem nauczania Ewangelickiej Gminy Wyznaniowej.
13. Lwów — Gimnazjum żeńskie Dra Adeli Karp-Fuchsowej.
14. Lwów — Gimnazjum żeńskie im. Adama Mickiewicza Olgi Żychowiczowej.
15. Lwów — Liceum żeńskie im. Adama Mickiewicza Olgi Żychowiczowej.
16. Lwów — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Najświętszej Rodziny z Nazaretu.
17. Lwów — Gimnazjum żeńskie im. Zofji Strzałkowskiej Spadkobierców Zofji Strzałkowskiej.
18. Lwów — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. de Notre Dame.
19. Lwów — Gimnazjum żeńskie Konwentu SS. Sercanek.
20. Lwów — Gimnazjum żeńskie im. Juljusza Słowackiego T-wa Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. J. Słowackiego.
21. Lwów — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Urszulanek.
22. Lwów — Gimnazjum męskie klasyczne Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej.

23. Lwów — Gimnazjum męskie humanistyczne Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej.
24. Lwów — Gimnazjum żeńskie Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej.
25. Przemyśl — Gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej Anny Kleczyńskiej.
26. Przemyśl — Gimnazjum żeńskie Ukraińskiego Instytutu dla dziewcząt w Przemyślu.
27. Rzeszów — Gimnazjum żeńskie T-wa Prywatnego Gimn. żeńskiego.
28. Sambor — Gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej T-wa Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Marji Konopnickiej.

Województwo Stanisławowskie.

1. Dolina — Gimnazjum koedukac. Zygmunta Krasińskiego T-wa Szkoły Średniej im. Krasińskiego.
2. Horodenka — Polskie gimnazjum koeduk. T-wa Szkoły Średniej.
3. Kołomyja — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Urszulanek.
4. Rohatyn — Gimnazjum koeduk. Koła „Ridna Szkoła“ U. T. P.
5. Stanisławów — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Urszulanek.
6. Stanisławów — Gimnazjum koeduk. Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej — oddziały żeńskie.
7. Stanisławów — Gimnazjum żeńskie Koła „Ridna Szkoła“ U. T. P.
8. Stryj — Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Najświętszej Rodziny z Nazaretu.
9. Stryj — Gimnazjum żeńskie T-wa Prywatnych Gimnazjów Żeńskich.

Województwo Tarnopolskie.

1. Borszczów — Gimnazjum koedukacyjne T-wa Szkoły Średniej.
2. Brody — Gimnazjum żeńskie im. E. Orzeszkowej Dra Loewina.
3. Przemyślany — Polskie gimnazjum koeduk. im. Królowej Jadwigi T-wa Polsk. Gimn. im. Król. Jadwigi.
4. Radziechów — Gimnazjum koedukacyjne im. Marszałka Badeniego T-wa Gimn. w Radziechowie.
5. Tarnopol — Gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej Zofji Lenkiewiczowej.
6. Złoczów — Gimnazjum koedukacyjne Ukraińskiego T-wa Pedagogicznego „Ridna Szkoła“.

(„Monitor Polski“ Nr. 162, z dnia 17 lipca 1929 r.)

C. d. n.

POWRÓT MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO.

Warszawa, 20 lipca. (AW). Dziś wieczorem wraca do Warszawy Min. Spraw Wewn. gen. Składkowski z urlopu wypoczynkowego we Francji — Dnia 22 bm. Min. Składkowski obejmie z rąk Ministra Cara funkcje zastępcy bawiącego na urlopie Premjera Switalskiego.

PONOWNY PROCES W OPOLU.

Katowice, 19 lipca. (PAT.). Pisma niemieckie donoszą z Opola, że wskutek odwołania prokuratora odbędzie się w Opolu 9 sierpnia br. rozprawa apelacyjna przeciwko 10 osobom, oskarżonym o wywołanie zaburzeń w gmachu teatru w czasie przedstawienia »Halki«.

ANGLJA — ROSJA.

Londyn, 19 lipca. (PAT.). Zgodnie z doniesieniami »Morning Post«, rząd sowiecki odniósł się nieprzychylnie do angielskiej propozycji wysłania do Londynu swych przedstawicieli w celu przeprowadzenia pertraktacji w sprawach propagandy komunistycznej i długów przedwojennych jako w dziedzinach, które mają być załatwione przed wznowieniem stosunków dyplomatycznych. Rząd sowiecki jest tego zdania, że sprawy te powinny być załatwione w drodze pertraktacji dyplomatycznych, już po wznowieniu normalnych stosunków.

Zasady nowego kodeksu postępowania karnego.

IV.

Niezmiernie ciekawe a odmiennie od dotychczas obowiązujących, przedstawiają się przepisy odnoszące się do postępowania przed sądem przysięgłych. Kilka razy do roku, stosownie do potrzeby, odbywają się w każdym sądzie okręgowym t. zw. roki przysięgłych (nazywało się to dotąd »kadencją« sądu przysięgłych), które mają sądzić wszystkie sprawy, w których już prawomocnym stał się akt oskarżenia. Na początku każdych roków odbywa się posiedzenie wstępne, na którem przysięgli składają przysięgę w następującej charakterystycznej rocie, którą im odczytuje przewodniczący: »Przysięgacie Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że w sprawach, w których będziecie brali udział jako przysięgli, będziecie orzekali według sumienia na mocy dowodów przedstawionych na rozprawie i będziecie uwzględniali z jednakową uwagą okoliczności przemawiające zarówno na korzyść, jak na niekorzyść oskarżonego, nie powodując się żadnemi ubocznemi względami«.

Po odczytaniu roty przysięgi, każdy przysięgły podchodzi do stołu sędziowskiego zosobna i podnosząc rękę mówi: »Przysięgam. tak mi, Panie Boże, dopomóż«. Podczas całego aktu przysięgi wszyscy obecni, nie wyłączając Trybunału, stoją. Następnie przewodniczący wyjaśnia przysięgłym ich prawa i obowiązki tudzież przepisy dotyczące narady i głosowania.

W każdym dniu roków drogą losowania wyznacza się dla danej sprawy listę członków ławy przysięgłych. Przewód sądowy nie odbiega zasadniczo od przewodu toczącego się bez udziału przysięgłych. Po jego ukończeniu Trybunał układa listę pytań, które przysięgli mają rozstrzygnąć. Każde pytanie winno być tak ułożone, żeby można na nie odpowiedzieć »tak« albo »nie«. Po zatwierdzeniu listy pytań przewodniczący udziela głosu stronom co do przedmiotów objętych pytaniami zaś po wysluchaniu głosów stron wyjaśnia przysięgłym znaczenie odnośnych ustaw, karę grożącą oskarżonemu oraz ogólne podstawy prawne dotyczące oceny dowodów. Po ukończeniu wyjaśnienia przewodniczący wręcza przysięgłym listę pytań i — co jest zasadniczą nowością — udaje się wraz z nimi do izby narad.

Przewodniczący nie bierze wprawdzie udziału w naradzie i głosowaniu, nie wolno mu też ujawnić swego zdania co do winy i oceny poszczególnych dowodów, jednakże obecność jego ma wielkie znaczenie albowiem udziela on przysięgłym wskazówek co do sposobu odbywania narady i głosowania, daje wyjaśnienia na zadane mu przez przysięgłych pytania oraz prostuje twierdzenia oczywiście niezgodne z przebiegiem rozprawy.

Po naradzie zwierzchnik ławy zarządza co do każdego pytania z osobna tajne głosowanie. W tym celu każdy przysięgły otrzymuje kartkę zaopatrzoną w pieczęć sądu z oznaczeniem na niej wyrazami: »Tak - Nie«. Głosujący wykreśla wyraz zbyteczny. Kartkę, na której nie wykreślono żadnego wyrazu lub wykreślono obydwa, uważa się za oddaną na korzyść oskarżonego, Odpowiedzi zapadają bezwzględną większością głosów; w razie równości głosów przeważa zdanie korzystniejsze dla oskarżonego.

Po zapisaniu wszystkich odpowiedzi, przewodniczący i przysięgli wracają do sali posiedzeń, poczem zwierzchnik ławy wstaje i mówi: »Stwierdzam, że przysięgli odpowiedzieli na pytania« i odczytuje każde pytanie i odpowiedź. Gdy przysięgli na pytanie o winie dali odpowiedź przeczącą, trybunał niezwłocznie wydaje wyrok uniewinniający. W razie uchwały stwierdzającej winę, przewodniczący udziela głosu stronom celem złożenia wniosków co do kary, poczem trybunał udaje się na naradę celem wydania wyroku na podstawie uchwały przysięgłych.

Postępowanie przed sądem grodzkim zbudowane jest mniej więcej na analogicznych zasadach co postępowanie przed sądem okręgowym.

L.

Głosy angielskie o Polsce.

Problem stosunków polsko-angielskich poczyna się w ostatnich czasach interesować nietylko opinję publiczną polską ale i angielską. W Anglji poczyna się budzić zrozumienie, że bezpośrednie stosunki między Polską a Wielką Brytanją mają coraz to większe znaczenie.

W prasie polskiej ostatnich dni notujemy dwa charakterystyczne głosy angielskie o Polsce. I tak »Dzień Polski« przynosi obszerne streszczenie ze wszech miar godnego uwagi artykułu, ogłoszonego w »The Sunday Times«, pióra jednego z jego redaktorów p. Ernesta Muntona p. t. »The New Poland«. P. Munton brał udział w wycieczce dziennikarzy angielskich do Polski i z tej racji pisze między innemi:

»Polska pracująca zapowiada proces pacyfikacji. Polacy są usposobieni narodowo. Należy pamiętać, że niedawno przeszłość była zbyt bolesna, aby ją tak szybko mogli zapomnieć, jednakże duch narodowy i poświęcenie, z którem Polacy przystępują do odbudowy swej Ojczyzny, oznaczają, że stare animozje zostaną zapomniane. Polacy są narodem o wysoce rozwiniętej umysłowości, a nowe pokolenie oddane będzie z pewnością całkowicie raczej pracy pokojowej. aniżeli wojnie. Wrażenie, które odbiera się po kilkodniowym pobycie na terenie Wystawy Poznańskiej, daje wierny obraz olbrzymiej energji, którą Polska demonstruje przed światem, wykazując swe wysokie walory i stwierdzając, iż godną jest zaszczytnego miejsca wśród narodów świata.

Jadąc do Poznania, miałem sposobność poznać polski Bałtyk — silny wyraz nowego ducha, który ożywia Polskę. Nowy port Polski, położony na tem wybrzeżu — Gdynia, przechodzi obecnie proces rozbudowy. Gdańsk jako port wyjściowy, zastrzeżony Traktatem Wersalskim, nie mógł wystarczyć Polsce, było więc jej dążeniem naturalnem i potrzebą rozszerzenie możliwości ekspansji, tembardziej, że Gdyni nadano całkowicie polski charakter«.

»Gazeta Zachodnia« zamieszcza artykuł majora E. W. Polsona Newmana, który stara się skreślić warunki, w jakich rozwijać się może kooperacja Anglji i Polski. Jakkolwiek autor idzie niewątpliwie za bardzo daleko w ostrożności, którą uważa za naczelny motyw poglądów angielskich na sprawy kontynentu europejskiego, mimoto znajduje dla nas szereg wyrazów szczerego uznania, o to co pisze:

»Anglicy z nadzwyczajnem zainteresowaniem patrzą na wzmocnienie i na rozwój zmartwychwstałego Państwa Polskiego i ci, którym znane są okoliczności, przy jakich Polacy dążyli do przywrócenia sobie swego dawnego stanowiska w Europie, potrafią ocenić nadzwyczajny przykład wysiłku narodowego. Niestety ci, co wiedzą o tem, są jedynie małą cząstką społeczeństwa angielskiego, chociaż ta nieznajomość spraw polskich nie jest skutkiem braku starań Rządu polskiego. Bardzo smutne jest to, że społeczeństwo angielskie jest tak bardzo odosobnione, i zdaje mi się , że zachęcające plany turystyki wakacyjnej są jedynym sposobem wzbudzenia popularnego zainteresowania się w stosunku do jakiegokolwiekbądź narodu«.

TARGI O MIEJSCE KONFERENCJI.

Berlin, 19 lipca. (PAT.). »Voss. Ztg.« powołując się na informacje londyńskie, donosi, że rząd brytyjski zrezygnował ostatnio z żądania, aby konferencja polityczna zwołana została do Londynu. Projektowi zwołania konferencji do Hagi sprzeciwia się obecnie rząd belgijski, sama zaś Belgja, zdaniem »Voss. Ztg.«, nie mogłaby być uważana za kraj neutralny w sensie, odpowiadającym wysuniętemu przez Poincarego żądaniu.

STATEK ROSYJSKI ZATONĄŁ.

Bukareszt, 19 lipca. (PAT.). Kapitanowie statków przybyłych do Constanzy oświadczyli, że w ciągu ubiegłej nocy otrzymali szereg sygnałów, wzywających pomocy od parowca rosyjskiego »Wołga«, który 16 b. m. wyjechał z Noworosyjska z pasażerami i towarami. Parowiec ten natknął się na minę pływającą. Ostatnie wiadomości otrzymane z parowca głosiły, że statek tonie i że 17 ludzi z załogi oraz 14 pasażerów już zginęło w falach.

OLBRZYMI POŻAR W ANGORZE.

Warszawa, 20 lipca. Do Warszawy nadeszły alarmujące wiadomości o strasz̄liwym pożarze, który wybuchł nocy ubiegłej w Angorze. Ogień wybuchł w centrum miasta, szalał z niezwykłą siłą. Usiłowania straży ogniowej i oddziałów wojskowych były bezsilne wobec ogromu szalejącego żywiołu. Spłonął szereg wielkich gmachów. Były też ofiary w ludziach, lecz liczby ich nie zdołano dotąd ustalić.

DALSZA POWÓDŹ W TURCJI.

Berlin, 19 lipca. (PAT.). Z Konstantynopola nadchodzą tu alarmujące wiadomości o katastrofie powodzi, jaka nawiedziła całe wybrzeże Małej Azji. Liczne miejscowości zostały zupełnie zniesione z powierzchni ziemi. Najstraszliwsze spustoszenie wyrządziła powódź w prowincji Trapezunt, gdzie utonęło przeszło 1000 osób. Miejscowości położone w dolinach zupełnie opustoszały. Ludność uciekła w góry.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 lipca. Z Rzymu donoszą, że w czwartek o godz. 10 odczuto we Florencji i okolicy silne trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund. Ludność w panicznym strachu opuściła mieszkania, obozując w ogrodach i na placach. W samej Florencji nie zanotowano żadnych szkód, natomiast w okolicy wiele domów uległo uszkodzeniu. Również w **Bolonji** odczuto wstrząśnienia podziemne, które wywołały panikę.

EKSPLOZJA W PROCHOWNI.

New Censington (Pensylwanja), 20 lipca. (PAT.). Wskutek eksplozji w tutejszej prochowni, 10 osób poniosło śmierć, a 9 zostało rannych.

METROPOLITA SZEPTYCKI U OJCA ŚW.

Rzym, 20 lipca. (PAT.) Ojciec św. przyjął w dniu wczorajszym na audjencji prywatnej arcybiskupa Szeptyckiego.

W domu niedoli.

Wędrówka po salach szpitala dla obłąkanych.

Członek redakcji »Przedświtu« zwiedził niedawno warszawski szpital dla obłąkanych Jana Bożego, oprowadzany przez dyrektora dra Giżyckiego. Oto jego wrażenia, ogłoszone na łamach tego pisma.

Ciężkie masywne drzwi leniwie osunęły się za nami... Znajdowaliśmy się już w szpitalu Jana Bożego. Za nami został świat. Wstąpiliśmy do królestwa splotu korytarzy, sal i separatek, których mieszkańcy zatopili świadomość w nurtach podświadomości.

Na progu pierwszego korytarza stoi grupka ludzi, spojona rozpaczą, znaczoną bezwładnemi gestami, kryjącą się w spojrzeniach, które czepiają się ścian. Rodziny chorych...

— Panie doktorze! Panie doktorze! — padają niemrawe, lękliwe pytania, pod adresem dr. Giżyckiego, który nas prowadzi.

Dr. Giżycki tłumaczy, pociesza, usiłuje wniknąć w bezsens trwożliwych miamlań.

Posuwamy się długim pasem korytarza. W oddali półmrocznej perspektywy jawi się jasny prostokąt wyjścia.

Słyszymy straszliwy krzyk.

Dr. Giżycki momentalnie przecina nasze zaniepokojone milczenie.

— Początek ataku furji — mówi dr. Giżycki i rozpoczyna krótki wykład naukowy o furjatach.

Za nami goni nienawistny śmiech furjata, bezskutecznie usiłując targnąć naszą psychiką, pogrążoną teraz w dyskusji z dr. Giżyckim.

Wchodzimy do sali, gdzie znajduje się dwudziestukilku chorych umysłowo.

Białe nasze fartuchy, mocno odcinające się od tła pasiastych ubrań pacjentów, zwracają ogólną uwagę.

— Panie doktorze! — pyta mnie rosły, tęgi mężczyzna. — Kiedy nareszcie będę stąd wypuszczony?

Nie zwracam nań uwagi, bo oto z jednego z łóżek podnosi się pokurczona zżółkła postać.

Palcami lewej nogi staje na metalowej poręczy łóżka, prawą nogę zgiętą w kolanie unosi w powietrzu, rękę zakłada na kark. W tej postaci trwa kilkanaście minut.

— Jest to objaw tak zwanej katatonji — objaśnia zdumionych dziennikarzy dr. Giżycki. Chory potrafi przetrwać w takiej pozycji kilka godzin.

Następna sala.

Pod ścianą stoi młody Żyd o stępionych, zidjociałych rysach twarzy, tak strasznej w swym idjotyzmie, że czemprędzej odwracamy się.

Podchodzę do jednego z pacjentów, który oparłszy się o stół, siedzi nieruchomo.

Rozpoczynam rozmowę. Okazuje się, że jest to biedny robotnik rolny, dotknięty manją religijną.

— Proszę pana doktora — mówi mi. — Bo dawniej to mnie dręczył djabeł. Kusił mnie rozmaitemi pokusami.

Raz go spotkałem w lesie, ale obiegłem dwa razy dokoła i uciekł.

Słucham uważnie, bacząc jednocześnie, czy który z chorych nie ma ochoty dać mi pięścią w głowę.

— I pokonałem szatana — opowiada chory. — I objawił mi się Pan Jezus.

Chory zapada w milczenie. Nic już nie chce mówić.

W oddziele dla kobiet w dwa rzędy stoją łóżka. W każdem z nich chora. Obok pielęgniarki, dające pilne baczenie czy do sali kobiecej nie wkradł się niepokój, by opanować przepalone obłędem mózgi chorych!

Powietrze prują straszliwe, nieartykułowane dźwięki głosowe. Pisk, jazgot, wycia, wszystkie te odgłosy spotykają nas na sali kobiecej.

Okropne twarze stwarzają iście piekielny obraz. Każde słowo drwi z wszelkich pojęć moralności, etyki, ludzkiej ambicji.

Powracamy do gabinetu dr. Giżyckiego. Zapalamy papierosy. Pokój szybko napełnia się kłębami dymu. Nigdy chyba papieros nie smakował mi tak, jak po tej koszmarnej wędrówce.

— Czy Pan zechce nam opowiedzieć o swej metodzie leczniczej? — zwracam się do dr. Giżyckiego.

— Należy ona do metod zbiorowej psychiatrji. Podchodzę do pacjentów w ten sposób, iż wmawiam w nich, że są ludźmi zdrowymi. Wtedy kontrolują oni bacznie swe zachowanie, nie chcąc zasłużyć na miano obłąkanego.

Należy kształcić uczucia etyczne i estetyczne chorych, rozwijać w nich zmysł piękna i moralności.

Działa tutaj wiele muzyka, której używać trzeba jednak w sposób swoisty, używać pierwowzorów muzycznych, miłych dla ucha chorych.

Reakcja następuje już przy pierwszych dźwiękach. Chory ukrywa twarz w dłoniach i wybucha płaczem.

Już po kilku dniach można zauważyć kojący wpływ muzyki. Chorzy uspakajają się...

Teatr amatorski, obsadzony pacjentami dr. Giżyckiego, stał się niesłychanie popularny. Zaciekawił.

Dr. Giżycki postanowił uzyskać audycje radjowe dla przedstawień urządzanych przez zespół pacjentów szpitala Jana Bożego. Urządził już jedną taką audycję.

Projekt budowy nowego gmachu Opery w Warszawie.

Rada miejska przy zatwierdzaniu budżetu teatrów miejskich na rok 1928/29 wezwała magistrat do przedłożenia projektu budowy wielkiego gmachu opery. Zastanawiając się nad projektem, dyrekcja teatrów miejskich ustaliła przedewszystkiem, że jedynie wzniesienie nowego gmachu minimum na 3.000 widzów może wpłynąć na obniżenie cen do możliwości finansowych najszerszych warstw stolicy. Według wyliczeń wydziału technicznego, kosztorys sporządzenia planu i ogłoszenia konkursu wyniesie 250.000 zł., budowa zaś gmachu około 20 milj. złotych.

Budowa centralnych składów dekoracji z nowoczesnemi urządzeniami kosztowałaby około 1 milj. zł. Obecnie składy dekoracji mieszczą się w różnych punktach miasta: pod wiaduktem mostu Poniatowskiego i Kierbedzia, w kramach Nalewkowskich, przy ul. Długiej i Miodowej, a codzienny przywóz dekoracyj do teatrów zmusza dyrekcję do utrzymywania stałego personalu i środków przewozowych, co pociąga za sobą duże wydatki i ciężary, oraz powoduje uszkodzenie dekoracji.

Dyrekcja teatrów miejskich jest zdania, że teatr im. Bogusławskiego może być użytkowany dopiero po przeprowadzeniu gruntownego remontu i zainstalowania niezbędnych urządzeń technicznych i oświetleniowych. Koszt tych inwestycji i remontów wyniesie około 650.000 zł. Pozatem urządzenia techniczne i oświetleniowe w teatrach miejskich są przestarzałe, kosztowne przy eksploatacji i niedające pożądanych efektów scenicznych. Koszt urządzeń oświetleniowych w 3 teatrach: w Wielkim, Narodowym i Letnim wyniesie około 250.000 zł., razem około 1 milj. zł.

Gdyby projekt wybudowania nowego gmachu opery doszedł do skutku, do teatru Wielkiego byłby przeniesiony dramat, do teatru Narodowego komedja, w teatrze zaś im. Bogusławskiego możnaby urządzić scenę eksperymentalną.

Jubileusz Politechniki gdańskiej.

W dniach od 18—20 b. m. Politechnika gdańska obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tej okazji prasa gdańska zamieszcza szereg artykułów, nadesłanych jej przez profesorów Politechniki. Autorzy tych artykułów podkreślają przedewszystkiem znaczenie Politechniki gdańskiej dla niemieckiej pracy kulturalnej na wschodzie niemieckim, zwłaszcza z chwilą oderwania Gdańska od Rzeszy niemieckiej.

Z tą chwilą zakres działania Politechniki gdańskiej znacznie się rozszerzył, albowiem poza swoją działalnością czysto naukową, stała się ona zarazem twierdzą niemieckiej kultury.

Opisując rozwój Politechniki gdańskiej w ciągu ubiegłych 25 lat, prasa gdańska podkreśla, iż w r. 1914 liczba słuchaczy jej wynosiła zaledwie 700, dzisiaj zaś dochodzi do 1600. Mimo ofiarnego poparcia ze strony Niemiec, Politechnika wykazuje jednak — jak zaznacza prasa miejscowa — jeszcze liczne braki. W związku z tem kierujące koła niemieckich przemysłowców i sfer naukowych, ogłosiły odezwę do publiczności niemieckiej, w której domagają się ufundowania daru honorowego dla Politechniki gdańskiej z okazji jej obecnego jubileuszu, albowiem zadaniem Politechniki gdańskiej jest nietylko rozwijanie działalności naukowej, lecz także szerzenie kultury niemieckiej na wschodzie Europy i utrzymanie niemieckiego charakteru Gdańska.

Walny Zjazd Związku Inspektorów szkolnych.

Dnia 4 lipca br. odbył się we Lwowie Walny Zjazd Związku Inspektorów szkolnych Rzplitej Polskiej rejonu lwowskiego, obejmującego Województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. W czasie Zjazdu wygłoszony został referat inspektora z Brodów Longina Pyża p. t. »Regjonalizm a szkoła powszechna« oraz referat insp. z Łańcuta Lubowieckiego na temat dalszego kształcenia się inspektorów szkolnych. Nad obu referatami przeprowadzono ożywioną dyskusję, Szczególnie pierwszy referat p. Pyża, jako rzecz ujęta w nową formę na naszym terenie, wywołał dyskusję, zakończoną kilku zasadniczemi wnioskami. Regjonalizm sam w sobie jako charakterystyka lokalnych odrębności, był na terenie Małopolski Wschodniej niejednokrotnie uwzględniany, czego dowodem są monografje niektórych powiatów oraz lokalne muzea etnograficzne. W przyszłości akcja ta, podług wywodów referenta, powinna objąć wszystkie dziedziny życia społecznego, a więc nie tylko samą etnografję i budownictwo lokalne, ale również rolnictwo, a w szczególności przemysł t. zw. domowy, uzależniony od warunków miejscowych. Szkoła i nauczycielstwo są dzisiaj jedynemi instytucjami, które mogą i powinny w kierunku regjonalizmu intensywnie zacząć pracować.

W dyskusji zabierali głos pp. Lewicki, Głowacki, Kabarowski, W. Dancewicz i inni. Referat drugi dotyczył spraw służbowych insp. szkolnych, które zwłaszcza, jeśli chodzi o organizację naszego szkolnictwa powszechnego oraz koszta utrzymania szkół, są zawsze żywotne i wiele posiadają braków. W tym kierunku wypowiadali się inspektorzy szkolni, żądając uproszczenia manipulacji biurowej, unifikacji ustaw szkolnych oraz zapewnienia środków finansowych na utrzymanie i regularne funkcjonowanie szkolnictwa powszechnego.

Apelem do członków, by wzięli jak najliczniejszy udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zakończył przewodniczący obrady.

Do Lwowa przybywa Komisja minist. dla zbadania stosunków w Kulparkowie.

W związku z wiadomościami, podanemi przez niektóre pisma lwowskie, dotyczącemi nieporządków w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie dowiadujemy się, że na wniosek Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego przybywa do Lwowa komisja ministerjalna celem zbadania na miejscu istotnego stanu rzeczy.

W skład komisji wchodzą: inspektor sanitarny dr. Głuszkiewicz i radca ministerjalny Preksz. Ponadto w komisji weźmie udział dyrektor Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Departament Fundacyjny.

Ze względu na zmiany organizacyjne w Lwowskim Urzędzie Wojewódzkim, należy wszelkie pisma w sprawach fundacyjnych kierować na przyszłość pod adresem: Departament Fundacyjny. Lwów pl. Smolki 3.

Tragedja w gabinecie figur woskowych.

Znany gabinet figur woskowych na wielkich bulwarach w pobliżu ulicy Faubourg Montmartre w Paryżu był widownią niezwykłego wydarzenia, przypominającego słynne nowele Edgarda Poe.

Gabinet ten, podobnie jak słynny gabinet pani Toussaint w Londynie, posiada portrety różnych historycznych osobistości i obrazy scen dziejowych, a prócz tego figury różnych współczesnych znakomitości. Obok figur woskowych Brianda, Poincarego znajduje się figura wosk. tancerki murzyńskiej Józefiny Baker, malarza Van Dongena, marszałka Focha, mordercy seksualnego Landru. Do osobliwości tego gabinetu należy grupa figur umieszczona w miejscu przeznaczonem dla publiczności i siedząca na ławce: pan, czytający gazetę, stary pan który zasnął, midinetka poprawiająca pończoszkę, i młoda dziewczyna, przypatrująca się pewnej grupie figur woskowych.

W ubiegłym tygodniu zwiedzał to muzeum podoficr francuski Andre Meunier, który przybył do krewnych do Paryża na urlop. Zajęła go szczególniej postać midinetki. Usiadł na ławce obok tej figury i przypatrywał się jej godzinami. Na drugi dzień powrócił do gabinetu i przeczekał tam aż do chwili zamknięcia go. Gdy inni zwiedzający wyszli, Meunier ukrył się w niszy. Około północy usłyszał strażnik, czuwający nad gabinetem, huk strzału. Zapalił natychmiast światło w całym gabinecie i znalazł podoficera, stojącego przed figurą woskową midinetki z rewolwerem w ręce.

W tej chwili podoficer strzelił po raz drugi i zwalił figurę na ziemię. Między strażnikiem a podoficerem wywiązała się walka, w czasie której podoficer strzelił do siebie po raz trzeci i padł na miejscu zalany krwią.

Meunier był człowiekiem chorym umysłowo i znajdował się pod obserwacją. Mimo to pełnił służbę wojskową. Widocznie dziewczyna z wosku przypominała mu jakąś żywą dziewczynę i dlatego strzelił najpierw do niej, potem do siebie. W tym samym gabinecie popełniono przed dwoma laty podobny czyn. Przy samobójcy, który zastrzelił się w gabinecie, znaleziono wówczas pamiętnik, z którego wynikało, że pisał wiersze do..... Marji Antoniny i zastrzelił się przed jej figurą woskową.

KRONIKA

LIPIEC
20
SOBOTA

KALENDARZ
Rz.-kat. Czesława
Gr.-kat. Tomy
Wschód słońca g 3 m 37
Zachód „ „ 19 „ 46
Długość dnia g 15 m 19

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota 20 lipca o godz. 8.15 „M. S. Z. czyli: Pamiętaj o mnie", występ Teatru „Qui pro Quo".

Niedziela 21 lipca i godz. 8.15 „M. S. Z. czyli Pamiętaj o mnie".

Poniedziałek 22 lipca o godz. 8.15 „M. S. Z. czyli pamiętaj o mnie".

Qui pro Quo. Wczorajsza premjera rewji „M. S. Z." osiągnęła niebywały sukces. Na widowni rozbrzmiewał bezustanny śmiech. Wszystkie bez wyjątku numery w świetnem wykonaniu całego zespołu na czele z Ordonówną i Zimińską były gorąco oklaskiwane. Kulminacyjnym numerem programu były chóry argentyńskie. Nowa rewja ma zapewnione powodzenie.

TEATR MAŁY.

Sobota 21 lipca o godz. 7.30 „Pan Lamberthier".

Niedziela 21 lipca o godz. 7.30 „Pan Lamberthier".

Poniedziałek 22 lipca o godz. 7.30 „Pan Lamberthier".

Teatr Mały. „Pan Lamberthier" sztuka Ludwika Verneuila, jak było do przewidzenia zdobyła wielki sukces. Cała prasa podkreśla walory tej sztuki, a zwłaszcza, opracowaną precyzyjnie w najdrobniejszych szczegółach grę Leonji Barwińskiej i Edwarda Żyteckiego, który sztukę przygotował reżysersko z pieczołowitą starannością.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: Laura de Plante jako „Jedynaczka pułku" i „Genjusz to ja".
CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Przygody Brygadjera Gerarda".
COLOSEUM: „Przygody w Expresie" Harry Peel.
FATAMORGANA: „Prezydent".
GRAŻYNA: „Mogiła wśród lodowców".
KOPERNIK: „Szampan".
LEW: Carlo Aldini we filmie „Dwa piekielne dni".
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-Tse-Kiangu", oraz „Chór rosyjski".
MARYSIEŃKA: „Szampan".
OAZA: „W płomieniach życia".
PALACE: „Człowiek o błękitnej duszy".
PAN: „Król Dancingu".
PASAŻ: „Tunel przestępców".
POLONJA: „Kobiety na ślizkiej drodze" oraz rosyjski chór bałałajkowy.
PROMIEŃ: „Panika" Harry Peel.
UCIECHA: „Niezwyciężony Albertini Chaplin bokser".

Warunki przyjęcia na studja Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Kandydaci pragnący wstąpić na I rok studjów mają w terminie do 15 września wnieść do Rektoratu podanie z następującemi załącznikami: Świadectwo dojrzałości z gimnazjum klasycznego lub humanistycznego, metrykę urodzenia, dokument dotyczący stosunku do służby wojskowej, świadectwo moralności w razie przerwy w studjach, przekraczającej 1 rok, własnoręcznie napisany przebieg życia. Kandydaci, którzy wniosą podania w terminie wyżej podanym, zgłoszą się osobiście w dniach 16 i 17 września u Jego Magnificencji Pana Rektora w porządku, podanym na tablicy ogłoszeń, poczem poddani zostaną egzaminowi wstępnemu. Sekretarz Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Uczczenie pamięci ś. p. mjr. Idzikowskiego. Nabożeństwo żałobne, jakie wczoraj odbyło się w bazylice archikatedralnej, zmieniło się w poważną manifestację hołdu dla ś. p. bohaterskiego lotnika. Ścianę katedry nad wielkim ołtarzem pokrywał żałobny kir z białym krzyżem pośrodku. Przed katafalkiem, utawionym na czterech orłach, zdobnym w zieleń i światła, straż honorową pełnili podoficerowie pułku lotniczego pod bronią. Mszę św. żałobną odprawił k. proboszcz Grudzieński. Orkiestra 40 p. p. odegrała na chórze w czasie nabożeństwa szereg utworów, na zakończenie zaś marsz żałobny Chopina. W nabożeńtwie wzięli udział liczni reprezentanci władz z Wicewojewodą Pileckim na czele. Licznie reprezentowana była wojskowość. Przybyli: komendant garnizonu generał Czuma, wszyscy dowódcy pułków i oddziałów garnizonu lwowskiego, delegacje oficerskie, podoficerowie i żołnierze wszystkich pułków i oddziałów, korpus oficerski i podoficerski 6 p. lotniczego w komplecie. Obecny też był rotmistrz kawalerji armji estońskiej, Johannes Alia, który przebywa na studjach wojskowych w naszem mieście. Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo »Dies irae«, »Salve Regina« i inne psalmy żałobne, oraz odmówiono modlitwę za duszę ś. p. mjr. Idzikowskiego. Nad miastem unosiło się podczas nabożeństwa 9 samolotów, jako honorowa eskadra lotnicza, która oddała reprezentacyjnym lotem hołd poległemu chlubnie oficerowi lotnictwa polskiego.

Wielkie szkody w plantacjach spowodowane ostrą zimą. Ubiegła ostra zima wyrządziła olbrzymie szkody w plantacjach i ogrodach miejskich. Między innemi zeschło z powodu mrozów 70 kasztanów, w tem 45 około 30-letnich a pięć około 50-letnich, 106 okacji zwykłych, 89 kolistych, 241 sztuk jesionów zwykłych, 163 szczepionych, 146 klonów zwykłych, 67 kolistych, 9 sztuk głogów szczepionych, 19 dębów, 10 piramidalnych, 9 grabów, 67 brzostów, 5 lip, 4 brzozy, 28 bukszpanów, 2 orzechy włoskie, 147 świerków, 3 sosny amerykańskie, 7 jodeł, 28 żywotników, 4 cyprysy i 22 cisów, ogółem 1147 sztuk. Tyle sztuk zakwalifikowano do natychmiastowego ścięcia. Zachodzi nadto obawa, że druga taka ilość drzew zeschnie do przyszłej wiosny. Nie wliczono do tego drzew, które mogą żyć jeszcze lat kilka, zostały jednak uszkodzone. Oprócz tego zmarzło na plantacjach miejskich 12 tysięcy sztuk krzewów ozdobnych i leśnych, a nadto około 50 procent drzew sadzonych w roku 1928. Zarząd plantacji miejskich otrzymał polecenie, aby zeschłe drzewa zastąpić nowemi szczepionkami, a Zarząd miasta poczynił starania, aby parki nasze przywrócić do dawnego stanu.

Strajk taksówek i dorożek trwa już siódmy dzień. W dniu wczorajszym kursowały między dworcem a śródmieściem autobusy miejskie, konwojowane przez posterunkowych. Autobusy te za minimalną opłatą przewoziły pasażerów i bagaż.

Nowa linja autobusowa. Starostwo grodzkie komunikuje, że od dnia 19 b. m. kursują stale z pl. Bernardyńskiego na gł. Dworzec kolejowy autobusy. Dla autobusów tych zostały ustanowione na powyższej linji następujące przystanki: pl. Bilczewskiego, Dyrekcja kolei, pl. Smolki, róg ulicy Jagiellońskiej i ul. Legionów, Hotel George'a i Hotel Krakowski. Odjazd autobusów z miejsca postoju co 40 minut. Opłata od osoby 40 groszy, bagaż 30 groszy.

Kierowcy autodorożek nie solidaryzują się ze strajkiem właścicieli taksówek. Ze Związku zawodowego Automobilistów Rzplitej polskiej, oddział we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: Celem wyświetlenia sprawy w związku z konfliktem strajku właśc. autodorożek we Lwowie, wyjaśniam imieniem Zw. Zaw. Automobilistów R. P. Odz. Lwów, że nie mamy z tem nic wspólnego. Właściciele zamknęli swoje taksówki w garażach, wskutek czego kilkuset ludzi zostało pozbawionych zarobku. Ponieważ prasa jakoteż publiczność jest różnorodnie i mylnie informowana, w przekonaniu, że zawodowi kierowcy są tymi, którzy strajk spowodowali, czujemy się w obowiązku powyższe sprostować. Ponadto podajemy, że w zarządzeniu Starostwa grodzkiego jest wiele racji, gdyż stosunki panujące na placach postoju, jak i zachowanie się szoferów na taksówkach, pozostawia wiele do życzenia. To też Zarząd Oddziału naszego poczynił wszelkie starania, aby stosunki te uzdrowić i oczyścić imię obywatela-szofera. W pierwszym rzędzie opracował Zarząd Związku cennik regulacji płac szoferskich, aby tem samem wykorzenić rozmaite nadużycia, jak pobieranie od publiczności wyższych kwot aniżeli taksa postanawia, co do tego czasu z powodu lichego ich wynagradzania ze strony właścicieli auto-dorożek, zmuszeni byli czynić.

Wreszcie z odniesionego na audjencji udzielonej nam w tej sprawie przez p. Starostę grodzkiego wrażenia, można się spodziewać, że niedomagania wszelkie w tym kierunku ulegną zmianie na korzyść, w najkrótszym czasie. Miejmy zatem nadzieję, że przy wspólnej pracy, zdołamy wreszcie oczyścić nasz zawód z naleciałości szumowin, przed któremi się bronimy i bronić będziemy. Z wysokiem poważaniem Br. Koczan, przewodniczący.

Zderzenie tramwajów. W ulicy Balonowej nastąpiło wczoraj zderzenie dwóch wozów tramwajowych. W czasie zderzenia został silnie potłuczony 18-letni From Naftali. Pierwszej pomocy udzieliło rannemu Pogotowie ratunkowe.

Włamanie do „Merkurego". Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do Spółdzielni kredytowej „Merkury" przy ul. Legjonów 29. Sprawcy po rozbiciu biurka skradli kwotę 73 dol. ameryk.

„Nowy występ „koperciarzy". Do Lwowa przybyła doktór Belja Lebelwell, zamieszkała w Stanisławowie, celem załatwienia formalności w kosulacie francuskim przy pl. Bernardyńskim. Nieznani sprawcy w podstępny i oszukańczy sposób wyłudzili od niej kwotę 33 dol amer., dając jej w zamian kopertę, w której znajdowała się pocięta gazeta.

Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia Leopold Günsberg, zamieszkały przy ul. Kopernika L. 15. Wypił on małą dawkę kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiło Günsberga opiece domowej.

KRAJOWA

KATOWICE. **Przyjazd gen. Berbeckiego.** Wczoraj przybył do Katowic inspektor armji gen. Berbecki, który odbędzie przegląd garnizonów rozlokowanych na G. Śląsku oraz zwiedzi zakłady przemysłowe, pracujące dla celów wojskowych. Gen. Berbecki zabawi na Śląsku dwa dni.

ZAGRANICZNA

NOWY YORK. **Piękny czyn Amerykanina.** Piękny czyn Amerykanina zanotowano ostatnio w sekretarjacie Fundacji Kościuszkowskiej. Oto profesor Noyes, tłumacz na angielski język „Pana Tadeusza, ofiarował swoje honorarjum za to tłumaczenie na rzecz Fundacji Kościuszkowskiej.

Zwłoki ś. p. mjr. Idzikowskiego spoczną na cmentarzu Obrońców Lwowa?

Związek Obrońców Lwowa zwrócił się do Komisarza Rządu dr. Nadolskiego z pisemną prośbą o poczynienie starań, by zwłoki bohaterskiego lotnika śp. Mjr. Idzikowskiego spoczęły na cmentarzu Obrońców Lwowa. Otóż p. Komisarz Rządu dr. Otto Nadolski wystosował pismo do p. Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski, z prośbą o zezwolenie, aby zwłoki śp. Idzikowskiego mogły spocząć na cmentarzu Obrońców Lwowa, wśród mogił Orląt lwowskich i Orłów Lotników z Lwowskiej grupy lotniczej i sławnej VII-mej eskadry, obok bohaterskich lotników amerykańskich. Równocześnie Komisarz Rządu prosi p. Marszałka o wydanie właściwym organom wojskowym polecenia, aby przedstawiły powyższą prośbę rodzinie śp. Mjr. Idzikowskiego, do której z powodu braku adresu Komisarz bezpośrednio zwrócić się nie mógł.

Obowiązki konduktora tramwajowego.

Najnowsze rozporządzenie Min. Komunikacji, określa szczegółowo obowiązki motorniczego i konduktora.

Według tego rozporządzenia, konduktor powinien znać dokładnie przepisy o ruchu ulicznym i drogowym. Pozatem konduktora obowiązuje dokładna znajomość miasta i okolic w celu informowania podróżnych.

Przed zbliżeniem się pociągu do przystanku, konduktor jest obowiązany w sposób odpowiedni wywołać nazwę przystanku, a w miejscach przesiadania wymienić kierunki przesiadania. W razie zapełnienia wagonu, konduktor winien głośno zapowiedzieć: »miejsc niema, wagon rusza«, poczem dopiero ma prawo dać sygnał odjazdowy.

Konduktor powinien unikać zatargów z publicznością i w każdym wypadku zachować się taktownie.

W razie zatargów między podróżnymi, konduktor powinien starać się taktownie załagodzić zajście, opierając się na przepisach. W razie oporu ze strony podróżnych konduktor powinien prosić o opuszczenie wagonu. Konduktor winien okazywać pomoc jadącym tramwajem starcom, kalekom, osobom słabym lub chorym, dzieciom i. t. p., a również wszystkim podróżnym przy zatrzymaniu złodziejów.

Obowiązkiem konduktora jest pilnowanie, aby z nastaniem zmroku, a również i w razie mgły, burzy i śnieżycy, były zapalane lampy, służące do wewnętrznego i zewnętrznego oświetlenia. Również obowiązkiem konduktora jest przewietrzanie wagonów i otwieranie okien w zależności od pory roku i pogody oraz przestrzeganie zamykania drzwi podczas chłodu.

Rozwój prac Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

W ostatnich dniach czerwca odbyły się w Krakowie zebrania władz Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Zgodnie ze swemi założeniami skierował Instytut całą swoją działalność w kierunku popierania pracy naukowej w dziedzinie spółdzielczości, skupiając je przedewszystkiem na wydawaniu „Biuletynów Spółdzielczego Instytutu Naukowego", oraz innych broszur i książek. W związku z przeniesieniem Instytutu do Warszawy, został zmieniony także jego statut, a administracja Instytutu została powierzona Zjednoczeniu Związków Spółdzielni Rolniczych w osobach pp. E. Rudzińskiego jako dyrektora Instytutu i dra T. Kłapkowskiego jako zastępcy dyrektora i redaktora „Biuletynów". Ustępującego ze stanowiska dotychczasowego dyrektora i redaktora prof. Stanisława Wojciechowskiego, zamianowało Ogólne Zebranie członkiem honorowym Instytutu, w uznaniu ogromnych zasług, położonych przez niego na polu budownictwa polskiej spółdzielczości. Należy zauważyć, że prof. Wojciechowski interesuje się nadal pracami Instytutu i przychodzi mu stale z poważną pomocą. Na stanowisku prezesa Rady Instytutu pozostaje bez zmiany prof. Stefan Surzycki, długoletni dyrektor i prezes Instytutu. Należy żywić nadzieję, że wyniki działalności Instytutu, popartego życzliwie, w zrozumieniu jego zadań i celów, przez czynniki zarówno państwowe, jak też społeczne, a przedewszystkiem przez organizacje spółdzielcze, będą na przyszłość coraz to bardziej owocne.

POPIERAJCIE

L. O. P. P.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Mieczysław Szawlewski. »Na przełomie naszego ustroju państwowego«. Warszawa 1929. Na wstępie Autor zaznacza, że »jesteśmy w okresie szukania nowej formy ustroju państwowego... Weszliśmy w okres przełomowy, jak mamy sobie urządzić domostwo, aby w niem panował nietylko ład polityczny, ale i dostatek gospodarczy«... I dalej: »Jeżeli przeżywamy nie kryzys parlamentaryzmu, lecz kryzys życia państwowego, którego parlament jest tylko największą naoczną emanacją, to przyczyna leży w głębokich zmianach struktury gospodarczo-politycznej, jakie Europa (a z nią i Polska) na tle skutków ostatniej wojny przechodzi... Na podłożu rozstroju gospodarczego i osłabionych instynktów społecznych bezradna myśl polityczna skwapliwie próbuje szukać nowych form ustrojowych i jasnych programów gospodarczych... Następuje odwracanie się od ideałów rewolucji francuskiej... Nad wolnością poczyna górować interes państwowy, nad równością — idea kompetencji i hierarchji społecznej, nad walką klasową — konieczność solidaryzmu społecznego... Gdy przed wojną demokratyzacja gospodarcza pociągała demokratyzację polityczną, to współcześnie racjonalizacja gospodarcza pociąga racjonalizację polityczną i skupienie faktycznej władzy w ręku coraz skromniejszego grona kompetentnych osób«.

Koncepcje i wywody Autora, oparte na poważnych studjach i głębokiem przemyśleniu, czyta się z wielkiem zainteresowaniem. Tworzą one szerokie tło, na którem Autor omawia aktualną kwestję zmiany konstytucji, kończąc ją rozważaniem koncepcji Naczelnej Izby Gospodarczej, jej celu, pozycji konstytucyjnej i zadań. Naczelna Izba Gospodarcza, jako jeden z pierwszych i podstawowych wyrazicieli życia gospodarczego, będzie jednocześnie dalszym wielkim krokiem nadrzód w przystosowywaniu się Polski do zmienionych warunków bytu państw powojennych, przystosowywaniem, które i dotychczas już od 1926 r. poczyniło poważne kroki.

Album Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych. W ostatnim czasie ukazało się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, album Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, zespołu obejmującego dnia 1 stycznia 1929 r. zgórą 3.600 spółdzielni rolniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej i zrzeszającego 765 tysięcy członków, niemal wyłącznie z pośród warstw drobnych rolników. Album ozdobione jest bogato ilustracjami, które są fotografjami portretów, map, wykresów i zdjęć wystawionych w Pawilonie Spółdzielczości Rolniczej na Wystawie w Poznaniu. Opatrzone odpowiednim tekstem, daje jasny i wyczerpujący obraz całości ruchu spółdzielczego w rolnictwie polskiem.

*

„Panteon Polski" Nr. 58 i 59. Strzelcom i Legjonistom w 15 rocznicę poświęcony jest ostatni zeszyt „Panteonu Polskiego" w którym na 24 stronach mieści się M. Lityńskiego historja ruchu wojskowego i niepodlg. przed 1914 r. i powstania Legjonów, pozatem wspomnienia uczestników tego ruchu z Nowego Sącza, Lublina, Kamieńska i t. d. Notatki z 5 Dyw. Sybr. przejść na Pokuciu 1919-20 r. i wiele drobnych zapisków przy ilustracjach tworzą piękną całość tego jedynego w Polsce pisma. Adres: Lwów Skrytka 98.

Ukazał się zeszyt 13 dwutygodnika „Wiadomości Statystyczne". Bogata treść tego zeszytu zawiera między innemi następujące tablice: Wykresy, ilustrujące stan gospodarczy Polski. — Stan gospodarczy Francji, Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych A. P. — Handel: Zestawienie według głównych dziedzin produkcji i przywóz i wywóz surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych. — Handel zagraniczny Polski produktami rolnemi. — Przewóz towarów na kolejach. — Obieg pieniężny. — Kursy dewiz. — Kursy papierów procentowych i akcyj na giełdzie warszawskiej. Kursy polskich pożyczek na giełdzie w Nowym Yorku. — Banki: Polski, Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Rolny i akcyjne. — Zestawienie weksli protestowanych. — Wydatki i dochody Kolei Państwowych. — Najważniejsze choroby zakaźne, zarejestrowane według tygodni. — Zużycie węgla kamiennego w Polsce według odbiorców (1924—1928 r.).

Śmierć wybitnego uczonego.

W tych dniach zmarł wybitny uczony i polityk niemiecki, profesor uniwersytetu berlińskiego, dr. Hans Delbrück w 81 roku życia. Zmarły należał do znanej rodziny uczonych i polityków, stojących niejednokrotnie blisko władców Prus.

Hans Delbrück również pozostawał w bliskich stosunkach z Wilhelmem II. Z przekonania był konserwatystą o odcieniu liberalnym i pozwalał sobie stale na zbytek posiadania i wygłaszania własnych poglądów, co nie zawsze wychodziło na zdrowie w ustroju pół-absolutystycznym, który wtedy w Niemczech panował. Podkreślał błędy polityki pruskiej w stosunku do Polaków i do Alzatczyków i dzięki swojej wolnomyślności dopiero w 50 roku życia został zwyczajnym profesorem. W czasie wojny zwalczał propagandę wszechniemiecką i politykę Ludendorfa, był za porozumieniem z Anglją. Po rewolucji dał dowód niesłychanej żywotności umysłu w tak późnym wieku, stając na gruncie ustroju republikańskiego i wyrażając swoje sympatje dla pokojowej polityki solidarności międzynarodowej.

Prof. Hans Delbrück między innymi wydał historję wojen i w ostatnich miesiącach swego życia doprowadził niemal do końca czterotomową Historję powszechną.

Delbrück był przez długie lata kierownikiem znanego czasopisma „Preussische Jahrbücher". (b.)

Przyjęcie u królowej angielskiej.

Koniec ubiegłego miesiąca zaznaczył się w Londynie niesłychanem ożywieniem życia towarzyskiego. Kulminacyjnym punktem było przyjęcie w Buckingham Palace u królowej Mary.

Zmiana rządu wpłynęła i na zmiany w kołach dworskich — miejsce lady Chamberlain zajęła mrs. Artur Henderson. Ona to przedstawiła królowej żonę nowomianowanego ambasadora Stanów Zjednoczonych generała Dawes'a. Udział żon Labour-ministrów był nieliczny, nie przybyły również miss Brudfield — pierwsza kobieta, która otrzymała tekę ministerjalną, oraz miss Lawrence, parlamentarna sekretarka ministerjum opieki społecznej.

Z powodu tej teki — w kołach bliskich dworu — opowiadają nie pozbawiony pikanterji epizod.

W Anglji jest od dawien dawna przyjęty zwyczaj, że nowomianowani ministrowie asystują w najbliższy czwartek przy t. zw. levée księcia Walji.

Strój obowiązujący: fraki, krótkie spodenki, spięte pod kolanem.

Miss Brudfield oświadczyła stanowczo, że udziału w tej ceremonji nie weźmie! Pierwszy to przypadek, iż minister wyrzekł się tego zaszczytu.

Wspaniały i barwny obraz tworzyła sala tronowa, szczególnie podczas długiej defilady, przedstawiających się pań, których przybyło około czterech set. Królowa, stojąc przed tronem w przepysznej złoto-zielonej sukni, klejnotach i orderach, wyglądała pięknie i rzeczywiście po królewsku. Półkolem otaczali ją stary, rasowy książę Connaught, smukły, młodzieńczy książę Walji, książę Jerzy, księżna Yorku, księżniczka szwedzka, Ingrid i Lady Patrizia Ramsay.

Zgodnie z nakazem mody Paryża, wśród strojów pań starszych przeważał kolor biały, wśród młodych panien niebiesko-różowy, żółty i popielaty w cudnych, delikatnych odcieniach. Bardzo wiele toalet koronkowych. Królowa jest ich wielką zwolenniczką i temu jej upodobaniu zawdzięcza koronkarstwo w Nottingham nowy okres rozkwitu.

Ceremonje przedstawienia panien poprzedził bal, w którym wziął udział tak popularny książę Walji.

Na ulicach, prowadzących do Buckingham Palace, zebrały się tłumy, ciekawie przyglądające się bardzo powolnemu posuwaniu się aut. Sensację budził samochód, prowadzony przez szoferkę w bardzo eleganckiej liberji, obok której siedział niemniej elegancki lokaj-kobieta. Jadące panie dla zabicia czasu na nieznośnie długich postojach grały w szachy, kładły pasjanse, a przedewszystkiem zawzięcie flirtowały z krążącymi wokoło panami w galowych i wieczorowych strojach.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 35)

Wbrew oczywistości.

— Pan pracuje z nim w banku, prawda? Codziennie?

— Tak; oficjalnie nie mam nic do czynienia z tą instytucją, ale bywam jako prywatny sekretarz pana Rossitera.

— Pan mieszka tutaj?

— Tak. Rossiter prowadzi wiele interesów niezależnie od banku. Ja mu pomagam.

— Z tego wynika, że pracuje pan bardzo intensywnie? Z racji swoich zatrudnień w banku, musiał pan często widywać Graya, prawda?

— Tak.

— Co pan o nim myśli?

Sekretarz zawahał się, spojrzał bystro na detektywa i wzruszył ramionami.

— Mam wrażenie, że w podobnych wypadkach nie można się bawić w fałszywą delikatność. Nigdy nie ufałem Grayowi; pan Rossiter zdawał sobie z tego sprawę, choć zawsze starałem się... jakby to powiedzieć?... wyrażać dyskretnie moje uprzedzenia.

— Hm!... Pan nigdy mu nie ufał? Dlaczego?

— No... trudno mi na to odpowiedzieć, panie Creighton.

— Czemu? Musiał mieć pan przecież jakieś powody.

— N... nie! Był to raczej instynktowny odruch, niż jakieś rozumowanie. On był jakiś taki... zanadto cnotliwy — o ile pan dobrze zrozumie, co mam na myśli. Miałem przeczucie, że pewnego dnia wypadnie z łaski.

Maxwell nie dopowiedział swej myśli, lecz ton jego słów stwierdzał przekonanie, że intuicja nie zawiodła go.

— To jeszcze najlepiej wyraża moje uczucia w stosunku do Graya.

— Hm! Dobrze! Poprzestańmy na tem. Pan rozumie, że chciałbym wyrobić sobie jakieś zdanie o tym człowieku na zasadzie opinji jaką mieli o nim jego znajomi, dlatego też chciałbym posłyszeć pańskie mniemanie. Co pan myśli o zniknięciu owych dziesięciu tysięcy? Czy intuicja nic panu nie mówi?

— Stoję na gruncie jedynego rozsądnego wyjaśnienia tej sprawy. Trzy tylko osoby znały kombinację liter, otwierającą schowek. Dwaj z nich — bogaci, odpowiedzialni ludzie, trzeci, młodzieniec walczący z niedostatkiem. Pieniądze zostały skradzione, jego zaś znaleziono nieżywego wśród nader tajemniczych okoliczności. Mnie się narzuca jedna tylko odpowiedź: pieniądze skradł Gray.

Pogląd godny profana. Creighton nie zadawał sobie trudu, by zwalczyć fałszywość tego zbyt pośpiesznego sądu. Dla niego fakt, że Rossiter i Fergusson byli bogatymi i odpowiedzialnymi ludźmi, nie miał żadnego znaczenia — obaj narówni z Grayem mogli przywłaszczyć sobie tę sumę. On musiał stwierdzić namacalnie, że Gray w ostatnich czasach rozporządzał tą sumą, w przeciwnym razie jego detektywistyczny sposób myślenia nie mógł pozwolić mu uwierzyć w podobne oskarżenie.

— Panie Maxwell, czy nikt inny nie miał dostępu do schowka?

— Żywa dusza, panie Creighton.

— Gray natomiast, jak mi to powiedziano, z obowiązku swego urzędu bywał w nim bardzo często. Pan nie wie, czy nikt nigdy nie towarzyszył mu w tych wyprawach?

Maxwell spojrzał podejrzliwie.

— Rozumiem, dokąd pan zmierza, ale mam wrażenie, że nie będę mógł dać odpowiedzi. Nie znam na tyle urzędowych przepisów banku, pan Fergusson zatem, lub pan Rossiter udzielą panu dokładniejszych informacyj.

— Bez wątpienia, ale z pańskiej odpowiedzi wnioskuję, że jednak zdarzało się, iż ktoś towarzyszył niekiedy Grayowi. W tym wypadku ów towarzysz mógł skorzystać z roztargnienia Graya i sięgnąć do cennej skrytki. Nie?

— Genialny pomysł, panie Creighton — opowiedział sekretarz chłodno, — ale sądzę, że nieco fantastyczny. Ja wolę wierzyć, że Gray przywłaszczył sobie te pieniądze.

— Hm! Oczywiście nie mogę w tej chwili zachwiać pańskiem przekonaniem — detektyw spojrzał na zegarek. — Parę minut po jedenastej — za późno, by odszukać Fergussona, a nie chciałbym niepokoić pana Rossitera; niemniej chętnie otrzymałbym informacje od kogoś, kto jest obeznany ze zwyczajami banku.

Detektyw podrapał się w brodę i spojrzał z zadumą na Maxwella.

— A Cecil Rossiter? On bez wątpienia mógłby mi dostarczyć odpowiedzi, której potrzebuję. Nie wie pan przypadkiem, czy ten młodzieniec jest w domu?

— N... nie wiem. Wyszedł przed obiadem — być może, że dotąd nie wrócił.

— O tej porze? Nie sądziłem, że w Haley Springs można jeszcze po wpół do dziesiątej korzystać z jakichś przyjemności. Panie Maxwell, czy pan nie mógłby poszukać go, a gdyby był w domu — oświadczyć mu, że chętnie porozmawiałbym z nim przez chwilkę.

Maxwell wstał i podszedł ku drzwiom, lecz lekki cień złego humoru dał się odczuć w jego zachowaniu.

— Pan, jak widzę, nie hołduje zwyczajowi wczesnego kładzenia się do łóżka, o który pan podejrzewa Haley Springs.

— Oczywiście, że nie, przybywam z wielkiego miasta, panie Maxwell.

Sekretarz wrócił po paru minutach. Nie wszedł do środka, lecz zatrzymał się na progu.

— Niema go ani na dole, ani w jego pokoju.

— Dotąd go niema? O! Przychodzi mi właśnie na myśl, że ta część miasta obfituje w liczne lokale rozrywkowe. Czy pan przypuszcza, że nasz przyjaciel Cecil chętnie z nich korzysta?

(C. d. n.).

Polskie radjo w czasie lotu transatlantyckiego.

„Polskie Radjo“, mając na względzie i uważając za swój obowiązek jaknajsprawniejszego informowania całego społeczeństwa i prasy o przebiegu tranatlantyckiego lotu naszych lotników, zorganizowało stałą służbę informacyjną. Już od pierwszego momentu startu, uruchomione zostały krótkofalowe stacje odbiorcze, które nawiązały kontakt z takiemiż stacjami europejskiemi i amerykańskiemi. „Polskie Radjo“, wymieniając wszystkie wiadomości z Polską Agencją Telegraficzną, było placówką najlepiej poinformowaną o przebiegu lotu. Równocześnie na zaproszenie „Polskiego Radja“, Kierownictwo marynarki wojennej, zorganizowało w „Polskiem Radjo“ stałą służbę swoich oficerów. W ciągu całego lotu oficerowie ci, a mianowicie kpt. Lewicki, kpt. Majewski, por. Gebethner, por. Kossakowski i ppr. Żebrowski, wynajdywali na mapie morskiej, według otrzymanych informacji, położenie naszego samolotu, wykreślając jego kurs, obliczając przeciętną szybkość i ilość przebytych kilometrów. „Polskie Radjo“ zaprosiło również przedstawicieli prasy stołecznej, aby jaknajśpiesznej informować dzienniki o najnowszych wiadomościach. Dając w ciągu całego lotu co dwie godziny obszerne komunikaty przez mikrofon na wszystkie polskie stacje, „Polskie Radjo“ zrobiło wszystko, aby dobrze spełnić zaszczytny obowiązek służby informacyjnej.

Moda konkursów i potęga reklamy.

Moda różnych konkursów przyszła do nas z Ameryki i rozwielmożniła się na dobre w Europie. Ciągle słyszymy i czytamy o konkursach rozmaitych „Naj“, a więc na najpiękniejsze dziecko, najpiękniejszego podlotka, najpiękniejszą pannę i t. d. Wszystkie kraje i państwa prześcigają się w wynajdywaniu i nagradzaniu najpiękniejszych przedstawicielek wśród niezamężnych kobiet, które obok licznych podarków, zyskują jeszcze bardzo często korzystne engagement do filmu lub teatrów rewjowych.

Nic też dziwnego, że mile łechcący próżność huczek, towarzyszący wyborom „Miss Europy“, nie dawał spokojnie spać i zamężnym przedstawicielkom płci pięknej .

Aby zadośćuczynić słusznemu żądaniu pokrzywdzonych dotychczas pań, postanowiono urządzić dnia 17 lipca bież. roku w najelegantszej miejscowości kuracyjnej we Francji w Aix-les-Bains, konkurs na najdystyngowańszą damę. Ponieważ w konkursie tym mogą brać udział wszystkie eleganckie panie z najlepszego kosmopolitycznego towarzystwa, nagrodzona laureatka konkursu dystynkcji, otrzyma tytuł „Lady Univers“.

Powszechnie znanym faktem jest, że popularność jest nieodzownie potrzebną każdej artystce, a zwłaszcza artystce filmowej, to też w tej dziedzinie umiejętnie prowadzona reklama, oddaje artystkom wprost nieocenione usługi, podnosząc ich walory na giełdzie teatralnej i filmowej, pozwala im osiągnąć niekiedy gaże o zawrotnej wysokości. Niekiedy przedsiębiorstwa reklamowe puszczają się na nadzwyczaj pomysłowe triki, rozpuszczając wiadomości w prasie o porwaniu lub ograbieniu znanych gwiazd i wedet ekranu, lub o ich projektowanych świetnych małżeństwach.

Przed niedawnym czasem całą prasę obiegła wiadomość o zaręczynach i mającem nastąpić małżeństwie popularnej i cieszącej się dużem powodzeniem gwiazdy ekranu Lily Damity z księciem Ludwikiem Ferdynandem Pruskim.

W obecnej chwili nadchodzi do nas sprostowanie tej mylnej wiadomości. Sprostowania tego udzieliła w wywiadzie w Hollywood sama Lily Damita przedstawicielowi prasy.

Mówi ona, że księcia Ludwika Ferdynanda poznała jeszcze przed kilku laty podczas nakręcania filmu w Berlinie, to też nic dziwnego, że książę, spotkawszy ją ponownie w Hollywood, dłuższy czas z nią przebywał niż z innemi koleżankami.

Czarująca Lily zapewnia, że księcia Ludwika Ferdynanda zna nie więcej niż księcia Jerzego angielskiego, i że nigdy kwestja możliwego małżeństwa nie była przez nich poruszaną. Artystka przypuszcza, że reporterzy puścili pogłoskę o małżeństwie jedynie na podstawie jej dłuższej rozmowy z księciem.

Lily Damita jest narazie pochłonięta całkowicie pracą dla sztuki i nie myśli wcale o małżeństwie, jeżeli jednak kiedykolwiek zdecyduje się wyjść zamąż, to — jak gorąco zapewnia — tylko za Francuza.

Zapewne na zawsze pozostanie zagadką, czy kaczka o domniemanem małżeństwie Damity z księciem dostała się do prasy wbrew jej wiedzy i woli, czy też artystka sama puściła ją w obieg jako sposób dobrej reklamy.

Kronika P. W. K.

WYCIECZKA POROZUMIENIA FRANSUSKO - POLSKIEGO PRZYBYWA NA WYSTAWĘ.

Konsulat polski w Lille donosi, że 4 sierpnia przybywa do Poznania wycieczka towarzystwa Alliance Franco-Polonaise du Nord de la France, która po dwudniowym pobycie na Wystawie podejmie dłuższy objazd po Polsce, zwiedzając kolejno Łódź, Warszawę, Kraków, Zakopane, G. Śląsk. Na czele wycieczki stoi rektor Akademji w Lille p. Chatelet, prezes Towarzystwa i komandor orderu Polonia Restituta. Wycieczka wyjedzie z Francji 1 sierpnia i zatrzyma się po drodze w Kolonji oraz Berlinie.

„SVENSKA DAGBLADET“ O WYSTAWIE HODOWLANEJ W POZNANIU.

„Svenska Dagbladet Snallposten“, dziennik wychodzący w Malmö, Skanja, prowincji szwedzkiej, która odznacza się hodowlą bydła, ogłosił o odbytej w Poznaniu wystawie hodowli bydła obszerny artykuł. W artykule m. in. czytamy: „Wystawa ta odbywała się od 29 czerwca do 7 lipca i obejmowała 5000 egzemplarzy. Była to największa wystawa bydła, jaka dotychczas miała miejsce w Polsce i dała pogląd na to, jak ważnym czynnikiem w rolnictwie polskiem jest hodowla bydła. Produkty z hodowli bydła stanowią 20% ogólnego eksportu polskiego. Hodowla bydła rozwija się w Polsce stale, poprawia się rasę, ulepsza się paszę, co odbija się korzystnie na produkcji mleka i innych produktów mleczarskich“.

WYCIECZKI KOLEJOWE.

Od dn. 15 lipca rozpoczął się ruch wycieczek kolejowych, zorganizowanych przez poszczególne dyrekcje na P. W. K. Pierwsza taka wycieczka przybyła do Poznania dnia 17 b. m. obejmuje delegacje stacji kolejowych Dęblina, Kiwers i Łodz. Kolejno do Poznania przyjadą liczne wycieczki kolejowe ze wszystkich dzielnic i niejednokrotnie będą bardzo liczne.

STUDENCI ANGIELSCY PRZYJEŻDŻAJA DO POLSKI.

Z początkiem sierpnia przyjeżdża do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej wycieczka studentów Uniwersytetu w Birmingham (Anglja). W skład wycieczki, która zwiedzi Lwów, Borysław, Drohobycz i Warszawę wchodzi 10 studentów oraz prof. Lanncelot Timminis z żoną.

Występy bandytów chicagowskich w Paryżu.

Podczas inspekcji jednego z nocnych lokali na ulicy Victor-Massè, zwrócił na siebie uwagę inspektorów bezpieczeństwa publicznego, pewien 50-letni Amerykanin szaloną swą rozrzutnością.

Ciekawość jest cechą wrodzoną wszystkim policjantom, to też panowie Antonini i Royère nie omieszkali zbadać, kim jest ów hojny Amerykanin. Umiejętnie przeprowadzone śledztwo wykazało, że mieszka on w jednym z hoteli w pobliżu Place de l'Etoile, nazywa się Benjamin William Mac Sherry i pochodzi z Finlandji.

To, że w hotelu nie podał on źródeł swego dochodu, a tylko zaznaczył ogólnikowo, że prowadzi dobre interesa, wzbudziło w przedstawicielach bezpieczeństwa większe podejrzenie, to też otoczyli oni Sherry'ego tem czulszą opieką, nie spuszczając go formalnie z oka.

Otóż przed dwoma tygodniami transatlantyckim parowcem przybył do Cherburga, z Kanady, 38-letni pasażer Robert Miller, który po przybyciu do Paryża odnalazł Sherry'ego i od tej chwili go nie odstępował. Nowoprzybyły miał na czole głęboką bliznę, pochodzącą jakgdyby od uderzenia szablą. Inspektorom udało się odnaleźć w archiwach bezpieczeństwa fotografję rzekomego Roberta Millera. Miller w rzeczywistości jest poszukiwanym międzynarodowym bandytą czeskiej narodowości i nazywa się Wiktor Lustig, który w kołach szumowin nosi przezwisko „Blizna“ i jest jednym z najniebezpieczniejszych bandytów, kilkakrotnie karanym przez sądy Ameryki i różnych państw europejskich.

Jasnem było, że Lustig i Sherry przybyli do Paryża w celach urządzenia jakiegoś grubszego przestępstwa, to też mając ich pod ciągłą dobrą obserwacją, inspektorzy postanowili zaczekać, aż bandyci wezmą się do roboty, a przyłapać ich na gorącym uczynku i ich wspólników.

Wbrew jednak przewidywaniom, bandyci siedzieli spokojnie, a nawet szykowali się do wyjazdu do Pragi, to też nie chcąc, by im ptaszki umknęły z klatki, inspektorzy otoczyli ich i zaaresztowali w hotelu. W ich apartamentach znaleziono masę sfałszowanych paszportów na różne nazwiska, ale wszystkie z fotografjami obu bandytów. Pozatem znaleziono wielką ilość fałszywych czeków i listów kredytowych na najgłówniejsze banki amerykańskie, puste karty tożsamości, wiele fałszywych akcji i innych papierów wartościowych.

Oprócz tego znaleziono jeszcze maszyny i prasy, służące do fałszowania paszportów a nawet banknotów dolarowych.

Po dłuższem badaniu przez komisarza policji Bartelet, Mac-Sherry i Lustig przyznali się, że należą do bandyckiego związku „Chicago Gang“, mającego siedlisko w Chicago. Banda ta trudni się fałszerstwem, kradzieżą z włamaniem i kontrabandą alkoholową.

Bandyci przyznali się, że przybyli do Paryża, by się pozbyć skradzionych łupów i przygotować we Francji bandycką aferę oszukańczą na wielką skalę. Mieli oni nadzieję zdobyć we Francji miljony, puszczając w obieg fałszywe papiery wartościowe.

Widząc, że w Paryżu nie udaje im się ich proceder, a przytem czując, że są pod nadzorem policji, postanowili oni spróbować szczęścia w Pradze.

Po załatwieniu formalności, Sherry i Lustig zostali oddani do dyspozycji prokuratorji paryskiej.

O sprawności policji paryskiej chwalebnie świadczy wyśledzenie i ujęcie niebezpiecznych bandytów, tylko jedno nas dziwi, że prasa francuska, która tak często rozdmuchuje najdrobniejsze przestępstwo polskich rabusiów, nie robi równie głośnej reklamy bandytom amerykańskim.

Śmierć dwu alpinistów.

Ze schroniska des Grands Mulets, położonego na wysokości 3050 m., wyruszyły 6 b. m. na Mont-Blanc dwie grupy alpinistów, obie prowadzone przez doświadczonych przewodników. W skład jednej z tych grup wchodził oficer francuski ze swym ordynansem.

Pogoda była piękna, powietrze czyste, dął tylko silny wiatr — i chcąc go uniknąć, przewodnicy skierowali wycieczki nie na zwykłą drogę, lecz wybrali inną, wprawdzie dłuższą, ale bardziej osłoniętą. Już na wysokości 4303 mtr. nad przełęczą Breune obie grupy znalazły się wśród szalonej śnieżnej nawałnicy; gęsta mgła zacierała najbliższe nawet kontury. Jeden z przewodników, Camille Tournier, postanowił zawrócić i po wielkich trudnościach doprowadził szczęśliwie swoją grupę do schroniska. Drugi przewodnik, Couttel, obawiając się dla towarzyszów schodzenia wśród mgły, zdecydował się iść dalej i dotrzeć do następnego schroniska Vallot, położonego na wysokości 4.400 mtr. i tam przenocować.

Tymczasem zimno stawało się coraz bardziej przejmujące, wichura coraz gwałtowniejsza; jeden z alpinistów pada i wkrótce umiera. Przewodnik, dobywając wszystkich sił, idzie dalej, podtrzymując omdlewającego drugiego towarzysza, który w niewielkiej już odległości od schroniska również ginie. Couttel pozostaje sam wśród szalejącej burzy.

Następnego dnia zaniepokojeni uczestnicy z pierwszej grupy przez teleskop jęli wypatrywać, czy nie powracają ich towarzysze. Tournier, przeczuwając nieszczęście, zorganizował poszukiwania. Wkrótce usłyszano nawoływania i ujrzano samotnie powracającego Couttela. Zawiadomione o wypadku komitet pomocy w górach w Chamonix i związek przewodników wysłały dwa oddziały w celu odnalezienia zwłok.

Sport.

Czarni — Warszawianka. Zawody ligowe odbędą się w niedzielę o godz. 5-tej popoł. na boisku Czarnych. Będą to ostatnie zawody pierwszej kolejki.

Ukraina — Czarni II. Zawody o mistrz. kl. A. o 3-ciej popoł. jako przedmecz zawodów ligowych.

Przed zawodami Polska — Czechy. W dniu 4 sierpnia odbędą się zawody Polska — Czechy w Poznaniu, lub w Krakowie. Podczas gdy Czesi już pilnie trenują i czynią przygotowania, to u nas jeszcze zupełnie cicho. Zawody prowadzić ma Barlessino (Włochy) lub Ivancic (Węgry).

PRZED DRUGIM BIEGIEM KOLARSKIM DOOKOŁA POLSKI.

W dniach 4 do 18 sierpnia odbędzie się 2-gi bieg kolarski dookoła Polski, organizowany przez »Przegląd Sportowy« i W. T. C. Trasa 2-go biegu kolarskiego została ostatecznie ustalona w następujący sposób: Warszawa — Łódź (145 klm.), Łódź — Bydgoszcz (214 klm.), Bydgoszcz — Poznań (150 klm.), Kalisz — Częstochowa (162 klm.), Częstochowa — Katowice (120 klm.), Katowice — Kraków (179 klm.), Kraków — Lwów (325 klm.), Lwów — Lublin (211 klm.), Lublin — Brześć n/B. (168 klm.), Brześć — Białystok (144 klm.), Białystok — Warszawa (190 klm.). Ogółem trasa wynosi 2.144 klm., podczas gdy w roku ubiegłym 1.502 klm. Odpoczynki przewidziane są w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Najdłuższym i najtrudniejszym etapem będzie dystans Kraków — Lwów (325 klm.), który zostanie pokryty w ciągu jednego dnia. Bliższe szczegóły zamieścimy niebawem.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Produkcja węgla na Górnym Śląsku. Wedle doniesień z Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, produkcja węgla w czerwcu r. b. wyniosła przy 24 dniach roboczych 2,613.882 tonn (w maju przy 23 dniach roboczych 2,513.040 t.). Zbyt węgla w kraju 1,398.446 t. Eksport zagranicę 1,030.680 t. (w maju 975.642 t.). Zażądano pod węgiel 210.253 wagonów. Dostarczono 209.272.

Połów ryb na wybrzeżu polskiem. W czerwcu złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 292.115 kg. ryb, ogólnej wartości 279.896 zł., a mianowicie: flonder 189.300 kg. (cena 1 kg. — zł. 0.80), skarpi 32.675 (1 kg.— zł. 1.—), śledzi 6785 kg. (1 kg — zł. 0.80), łososi 340 kg. (1 kg — zł. 6.—), mielnicy i troci 516 kg. (1 kg. — zł. 5.—), węgorzy 10.139 kg. (1 kg. — zł. 3.50), pomuchli 21.835 kg. (1 kg. — zł. 0.80), szczupaków 3715 kg. (1 kg.— zł. 2.50), kwapów 21.280 kg. (1 kg. — zł. 0.80), okoni 2033 kg. (1 kg. — zł. 1.50), płotek 3407 kg. (1 kg. — zł. 1.—), knurhanów 90 kg. (1 kg. — zł. 0.10).

Z powyższych ilości wywieziono do Gdańska 160.028 kg., resztę sprzedano na rynku miejscowym.

Ilościowo połowy czerwcowe dorównywują zdobyczy majowej, jednak wartościowo wykazują zmniejszenie o przeszło 100.000 zł., co tłumaczy się ukończeniem w maju połowu łososi. Główną zdobycz w czerwcu stanowiły płastugi. W końcu miesiąca pojawiły się około Helu śledzie, jednak w niezbyt wielkich ilościach. Z powodzeniem łowione były kwapy i węgorze. Pozostałe gatunki ryb poławiano w zwykłych średnich ilościach.

Flotylla rybacka powiększyła się w Gdyni o 2 łodzie motorowe i w Borze-Jastarni o 2 kutry.

Eksport ubrań gotowych. Przeprowadzane już od dłuższego czasu badania w przedmiocie możliwości zbytu, wyrabianych w Polsce (w wielkich ilościach) ubrań gotowych, dobiegają końca, w związku z czem zainteresowane sfery przemysłowe w ścisłem porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową w Łodzi i P. I. E. przystępują do praktycznego rozwiązania zagadnienia eksportu. Celem ostatecznego wyrobienia sobie opinji co do możliwości konsumcyjnych poszczególnych rynków zbytu oraz nawiązania tamże bezpośrednich stosunków i koneksyj wśród odbiorców, udaje się w najbliższym czasie zagranicę delegacja, wyłoniona z grona zainteresowanych przemysłowców. Delegacja odwiedzi Kopenhagę, Hamburg, Rotterdam, Amsterdam i Londyn. Po zreasumowaniu wyników podróży, analogiczna delegacja ma się udać do krajów południowych i południowo-wschodnich.

Giełdy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 19 lipca 1929.

Na Giełdzie transakcje w życie po cenach dotychczasowych oraz w jęczmieniu przemiałowym po cenach wyższych od ostatnich notowań.

Tendencja naogół utrzymana. Usposobienie spokojne.

Loco Podwołoczyska: Żyto małopolskie 23.50 do 24.—. Jęczmień małop. przemiałowy 22.50 do 23.50.

Loco Lwów: Jęczmień małop. przemiałowy 24.75 do 25.75.

Inne kusa bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki franc.	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	123·94·00	124·25·00	123·63·00
Holaudja	358·00·00	359·07	359·27
Kopenhaga	237·63·00	238·23·00	237·03·00
Londyn	43·25·75	43·46·50	43·15·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·94·50	35·03·00	34·89·00
Praga	26·38·50	26·45·00	26·32·00
Szwajcarja	171·43·50	171·66·00	171·11·00
Sztokholm	239·01·00	239·61·00	239·41·00
Wiedeń	125·52·00	125·83·00	125·21·00
Włochy	46·66·00	46·78·00	46·54·00

5% pożyczka kouwersyjna 49·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 81·00
dolarówka 61·00 62·50 —·— —·—
8% listy zastawue Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 lipca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	24·50
Bank Haudl.	117·00	Ostrowiec B.	80·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	26·75
Bank Polski	165·25	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	91·00	Zieleniewski	121·00
Siła i Światło	125·50	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	31·00	Borkowski	11·00
Węgiel	67·75	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	31·75	Rudzki	39·50
Bauk Zachod.	73·00	Spirytus	27·25
Firlej	50·00	Wysoka	235·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 18 lipca 1929

Berlin	168·63	Czerniowce	50·65
Budapeszt	123·55·00	Austr. kol. p.	32·90
Bukareszt	4·19·08	Goleszów	0·75
Kopenhaga	188·80	Cement	118·75
Londyn	34·39·00	Browary	40·05
Medjolan	37·08·00	Alpiny	42·20
N. Jork	708·85	Berg u. Hüt.	88·00
Paryż	27·75·00	Poldi Hütten	98·00
Praga	20·67·00	Prager Eisen	412·00
Warszawa	79·45·73	Rima	113·50
Zurych	136·30·00	Skoda	36·90
Reuta majowa	0·904	Siersza	13·80
Renta lutowa	0·090	Silesia	7·50
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	76·05
Baukverein	22·05	Apollo	120·06
Bodeukredit	100·20	Fanto	4·07
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	8·00
Hipoteczny	81·75	Galicja	46·25
Kompas	15·30	Nafta	28·80
Länderbank	26·25	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·80·00	Bank Małop	13·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 19 lipca 1929

Londyn	123·82·00	Holandja	10·24·50
N. Jork	25·73·00	Praga	75·70
Włochy	133·50	Niemcy	608·25·00
Szwajcarja	491·00·00	Wiedeń	359·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 222/29. Edykt licytacyjny. W sprawie strony egzekwującej Wiktora Stanisława Szwakopfa przeciw stronie zobowiązanej Antoninie Babulowej w Tarnobrzegu dnia 31 lipca 1929 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie wyżej wymienionym, w biurze Nr. 4 odbędzie się licytacja realności lwh. 212 gm. Tarnobrzeg. Nieruchomość tę oceniono na 14.180 zł., najniższa cena wynosi 7.090 zł. Dokumenta można przejrzeć w biurze Nr. 4. 5733

Sąd grodzki, Oddział IV.
Tarnobrzeg, 25 czerwca 1929.

E. 223/29. Edykt. Na wniosek Herscha Gelobtera odbędzie się dnia 31 lipca 1929 o godzinie 8 biuro Nr. 14 licytacja 58/128 części realności objętej whl. 510 gminy Krechowice. Najniższa oferta wynosi kwotę 483 zł. 20 gr. poniżej której sprzedaż nie dojdzie do skutku.

Sąd grodzki, Oddział I.
Rożniatów, 14 maja 1929. 5732

E. 543/29. Edykt. Dnia 31 lipca 1929 o godzinie 9 odbędzie się licytacja całej realności objętej whl. 559 gminy Lecówka. Najniższa oferta wynosi kwotę 1500 zł. 5731

Sąd grodzki, Oddział I.
Rożniatów, 14 maja 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

LWOWSKI URZĄD WOJEWÓDZKI.

L. Z. F. Rea. 5. ex 1929.
Mr. Henryk (Hersch) Rosenbaum
o koncesję na nową aptekę publiczną w Truskawcu.

Lwów, dnia 13 lipca 1929.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Urząd Wojewódzki podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Henryk (Hersch) Rosenbaum wniósł dnia 16 maja 1929 do tut. Urzędu Wojewódzkiego podanie o koncesję na nową aptekę publiczną w Truskawcu ze stanowiskiem: 1) przy ul. Suchowola począwszy od willi Krepla i Sadowskiego w górę w kierunku do deptaka lub 2) od willi Jadwinówka przy drodze z dworca kolejowego ku deptakowi.

Urząd Wojewódzki wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencji przez otworzenie tej apteki, aby w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Starostwa powiatowego w Drohobyczu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać. 5727

ZA WOJEWODĘ:
(—) Mr. Jezierski
Inspektor farmaceut.

UPADŁOŚCI.

Sa 71/29/5. Uchwalą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 26/6 1929 Sa 71/29/3 zostało otwarte postępowanie ugodowe do majątku Gedalego Rosenbauma, kupca w Chyrowie. Komisarzem ugodowym został ustanowiony Józef Blumicz, naczelnik Sądu grodzkiego w Starym Samborze, zaś zarządcą ugodowym Majer Ring, kupiec w Chyrowie. Wierzyciele mają zgłosić swe wierzytelności u komisarza ugodowego najpóźniej dnia 31 lipca 1929. — Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 16 sierpnia 1929 o godz. 10 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Starym Samborze biuro Nr. 3, I piętro. Do tej audjencji wzywam wszystkich wierzycieli, zarządcę ugodowego oraz dłużnika. 5721

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 26 czerwca 1929.

Sa 65/29. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 4 lipca 1929 Sa 65/29 zostało otwarte postępowanie ugodowe do majątku Szulima Lehrera, kupca w Starym Samborze. Komisarzem ugodowym został ustanowiony Józef Blumicz, naczelnik Sądu grodzkiego w Starym Samborze, zaś zarządcą ugodowym Jakób Hillel Krieg, kasjer w Starym Samborze. Wierzyciele mają zgłosić swe wierzytelności u komisarza ugodowego najpóźniej dnia 4 sierpnia 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 20 sierpnia 1929 o godz. 10-ej przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Starym Samborze biuro Nr. 1, I piętro. Do tej audjencji wzywam wszystkich wierzycieli, zarządcę ugodowego oraz dłużnika. 5720

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 1 lipca 1929.

Sa 73/29. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 4/7 1929 Sa 73/29 zostało otwarte postępowanie ugodowe do majątku Ozjasza i Mojżesza Goldfischerów, kupców w Starym Samborze. Komisarzem ugodowym został ustanowiony Józef Blumicz, naczelnik Sądu grodzkiego w Starym Samborze, zaś zarządcą ugodowym Mojżesz Aron Marbach, kupiec w Starym Samborze. Wierzyciele mają zgłosić swe wierzytelności u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 6 sierpnia 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 20 sierpnia 1929 o godz. 10 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Starym Samborze biuro Nr. 1, I piętro. Do audjencji tej wzywam wszystkich wierzycieli, zarządcę ugodowego oraz dłużników. Wierzyciele otrzymają równocześnie wniosek z projektem ugody i wykaz wierzycieli. 5719

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 4 lipca 1929.

Sa. 76/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 1 lipca 1929 Sa. 76/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Kopla Tillemana, kupca w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, naczelnika Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodow. Samuela Hermana Adlera kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 4 sierpnia 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 16 sierpnia 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 4 lipca 1929. 5730

Sa. 72/29/5. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 1 lipca 1929 Sa. 72/29/3 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Izraela Weitznera i Mojżesza Blumenkranza, kupców w Drohobyczu. Ustanawiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w drohobyczu, a zarządcą ugodowym Chaima Weissbara, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 4 sierpnia 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 19 września 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 5729

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 5 lipca 1929.

Sa. 7/28. Zatwierdzenie ugody. Zawarta między dłużnikiem Gerschonem Arnoldem kupcem w Kołomyji Rynek, a jego wierzycielami na audjencji 17 grudnia 1928 ugodę zatwierdza się. 5728

Sąd okręgowy.
Kołomyja, 18 lipca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 171/29. Edykt. Kazimierz Antoszczyszyn syn Ignacego i Teofili, urodzony 1 marca 1887 w Taurowie, powołany w 1914 do 19 pp., na froncie rosyjskim w roku 1915 miał zginąć w bitwie pomiędzy Rakowcami i Siemikowcami. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 5684

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 5 czerwca 1929.

T. 156/29. Edykt. Joachim Stupnicki syn Marcina i Anny urodzony 1 września 1877 w Zawadówce, żołnierz 20 p. w roku 1914 w bitwie pod Turką raniony kulą karabinową oddany na punkt opatrunkowy — i od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 5683

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 5 czerwca 1929.

T. 89/29. Edykt. Grzegorz Linywyj, syn Cyryla i Eudoksji urodzony 26/12 1879 w Słobodzie złotej, zamieszkały w Uwsiu, żołnierz 80 pp., 1915 r. na froncie włoskim ciężko ranny odłamkami granatu od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 5672

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 4 czerwca 1929.

T. 94/29. Edykt. Mikołaj Faryna, syn Józefa, urodzony 1873 w Chorośćcu, narukował do 55 pp. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym. 5676

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 maja 1929.

T. 93/29. Edykt. Michał Rudy, syn Józefa urodzony 1879 w Chorośćcu, powołany do 55 pp. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym. 5675

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 maja 1929.

T. 60/29. Jurko (Georg) Seniuk syn Ołeksy i Marji, urodzony 24 stycznia 1897 w Lipowicy ad Dolina, wyemigrował w r. 1913 do Ameryki i dotąd nie dał o sobie znaku życia. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie, licząc od daty niniejszego ogłoszenia w druku. 5713

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 15 maja 1929.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%,** zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.